SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 30 sierpnia 1951 r. Nr 206 (414) B Cena 15 gr

Ukrócimy spekulację godzącą w interesy mas pracujących

stwierdza sprzedawczyni z PDT, Cz. Kubińska

Ludzie pracy mówią o uchwale Rady Ministrów

Walka z wszelkimi przejawami spekulanctwa intensywnie prowadzona przez organa Milicji Obywatelskiej i Prokuratury RP spotyka się z uznaniem i pomocą szerokich rzesz społeczeństwa, które zdaje sobie sprawę z ogromu szkód wyrządzanych przez kombinatorów, dezorganizujących planową gospodarkę artykułami spożywczymi.

Ostatnio Komisja Specjalna ukarała **Annę Rychter i Władysława Baśkiewicza** zamieszkałych w **PIASECZNIE**, za **nielegalny handel wódką monopolową oraz mięsem i wędlinami, pochodzącymi z nielegalnego uboju.** Rychter, właścicielka straganu na bazarze uprawiała potajemny handel w swoim mieszkaniu. W czasie przeprowadzonej rewizji, która ujawniła duże ilości wódki, wędlin, mięsa i podrobów, Anna Rychter usiłowała czynnie przeciwstawić się funkcjonariuszom M. O. Sprawa ta będzie przedmiotem osobnej rozprawy.

Komisja Specjalna skierowała Rychter do obozu pracy na okres **24 miesięcy**, a Baśkiewicza na **12 miesięcy.**

Delegatura Komisji Specjalnej we **WROCŁAWIU** za nielegalny ubój bydła i handel mięsem skierowała do obozu pracy **Stanisława Mizerę** na okres **24 miesięcy** i **Feliksa Koselskiego** na okres **12 miesięcy.** Mizera i Koselski z zawodu rzeźnicy zamieszkali w pow. **dzierżoniowskim**, nie pracowali od dłuższego czasu, **zajmując się wyłącznie nielegalnym kupnem i ubojem zwierząt rzeźnych oraz sprzedażą mięsa.** Niepoddawane badaniom lekarskim mięso z potajemnego uboju przechowywali oni **w wybitnie antysanitarnych warunkach, w ciemnej i brudnej komórce na strychu.**

Na dworcu Wschodnim w Warszawie zatrzymana została **Helena Samoraj**, zamieszkała we wsi **Szczałki, pow. Łuków**, która wiozła ze sobą 96 kg mięsa wieprzowego. Jak się okazało, mięso to pochodziło z potajemnie ubitej świni.

*

Władysław ZAWADZKI, maszynista statku żeglugi przybrzeżnej S/S „Maria", oświadczył:

„Klasa robotnicza, chłopi — wszyscy ludzie pracy, realizując zadania Planu 6-letniego, mają na swej drodze wiele ogromnych osiągnięć. Na niektórych odcinkach istnieją jednak jeszcze przejściowe trudności. Takie trudności ostatnio mamy na odcinku zaopatrzenia w mięso. Byłyby one na pewno mniejsze, gdyby nie banda szkodników i spekulantów, przechwytująca towar przeznaczony dla ludzi pracy.

My, marynarze żeglugi przybrzeżnej, z radością witamy uchwałę Rady Ministrów, bo wiemy, że ukróci ona zdecydowanie przestępcze machinacje spekulantów. Zrobimy wszystko, aby komisje do walki ze spekulacją jak najlepiej wypełniły swe ważne zadania".

* * *

Majster **Kadłubowni Stoczni Szczecińskiej, Jerzy BAUCZ**, stwierdza:

„Państwo nasze rozbudowuje się z dnia na dzień. Rośnie też nasza stocznia, która buduje coraz więcej kutrów. I dlatego **oburza mnie to, że kiedy my, robotnicy, pracujemy nad tym, aby wykonać nasze zobowiązania, spekulanci, nieroby i różni kombinatorzy wykupują po sklepach najcenniejsze towary, aby je potem odsprzedać po wyśrubowanych cenach.** Najwyższy czas skończyć z nieuczciwością i złodziejstwem.

* * *

Starsza sprzedawczyni z działu dziewiarskiego **PDT w Szczecinie, Czesława KUBIŃSKA:**

„Często obserwuję, że jedna i ta sama osoba nieraz po kilka razy usiłuje kupić pończochy, bieliznę, czy inne deficytowe artykuły, żeby je później sprzedać po wyższej cenie. Spekulacji trzeba było położyć kres. **Z radością też przyjęłam wiadomość o uchwale Rządu, która otwiera, szczególnie przed nami — pracownikami handlu uspołecznionego, szerokie możliwości zwalczania nadużyć, godzących w interesy mas pracujących.** Wierzę, że moi towarzysze i towarzyszki pracy w całym kraju, nie zawiodą w walce ze spekulacją".

O tytuł najsprawniej pracującego punktu skupu zboża

współzawodniczą gminne spółdzielnie

Szybki i sprawny przebieg planowego skupu zboża w znacznym stopniu zależy od pracy spółdzielczych punktów skupu.

Toteż na szczególne uznanie zasługuje inicjatywa pracowników punktu skupu zboża **Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Żarowie, woj. wrocławskiego.** Zainicjowali oni **współzawodnictwo o tytuł najsprawniej pracującego punktu skupu zboża w kraju.**

Tę cenną inicjatywę podjęły już setki gminnych spółdzielni. W powiatach **świdnickim, trzebnickim i milickim woj. wrocławskiego** współzawodniczą już wszystkie spółdzielcze punkty skupu. W pozostałych powiatach tego województwa współzawodnictwo objęło ponad 60 procent punktów skupu zboża.

Pomyślnie rozwija się również ta forma współzawodnictwa w woj. lubelskim.

Przy ocenie wyników specjalna komisja brać będzie pod uwagę przede wszystkim **sprawność przyjmowania zboża od chłopów, prawidłowość składowania zakupionego ziarna i jego ekspedycji oraz terminowość i dokładność w prowadzeniu sprawozdawczości.**

Na dożynkach gminnych

chłopi podsumowują wyniki swej całorocznej pracy

(INFORMACJE WŁASNE)

Tegoroczne dożynki — drugie w Planie 6-letnim, wieś polska obchodzi uroczyście, pod hasłami podniesienia produkcji rolnej, wzmocnienia i pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz pełniejszej mobilizacji mas chłopskich do walki o pokój i siłę Polski.

Chłopi wiedzą, że tegoroczne bogate plony zawdzięczają pomocy państwa w postaci nawozów sztucznych, kredytów, ziarna siewnego itp., pomocy klasy robotniczej, która dostarczyła wsi wielu maszyn.

Na dożynkach gminnych dziesiątki tysięcy chłopów, kobiet i młodzieży wiejskiej manifestuje swoją radość z osiągniętych plonów, radość z tego, że rośnie dobrobyt chłopstwa pracującego i całego kraju.

W powiecie **łęczyckim**, woj. łódzkie, w uroczystościach dożynkowych dotychczas wzięło udział około 1.200 osób w tym ponad 6000 młodzieży. W powiecie **wieluńskim**, gminy **Fraszka** około 2 tys. osób w tym połowa młodzieży, w pow. **sieradzkim** około 2.200 osób młodzieży, która w różnych miejscowościach wystawiła wiele imprez artystycznych itp.

Podobne uroczystości dożynkowe przy dużym udziale młodzieży odbyły się w innych miejscowościach.

A oto co pisze o dożynkach w ich wsi nasz korespondent Adolf **Duchniak** ze spółdzielni produkcyjnej — **Wilczków, pow. Środa Śląska:**

„Żniwa w naszej spółdzielni produkcyjnej im. **Marcelego Nowotki** zakończono 17 sierpnia. W dwa dni potem spółdzielnia nasza urządziła uroczyste dożynki. Poszło to o tyle łatwo i szybko, że młodzież jak i starsi zawczasu się do nich już przygotowali.

Wypadły one pięknie. **W części** oficjalnej przewodniczący spółdzielni dziękował członkom za ich troskę o wspólne gospodarstwo, za ich ofiarność w pracy.

Później młodzież wystawiła część artystyczną, na program której złożyły się tańce ludowe.

Bawiono się do rana, dopiero wschodzące słońce wywabiło wilczkowian z zabawy do swych domów.

Chleb — Ojczyźnie



W całym kraju akcja skupu zboża przebiega szybko i sprawnie, co należy zawdzięczać m. in. dobrej organizacji skupu. Chłopi nie czekają długo w kolejce przed magazynami. Racjonalny podział czynności pracowników skupu ułatwia szybkie przekazywanie zboża i odbiór gotówki. Foto CAF

Siedem nowych szkół otrzyma młodzież Warszawy 1 września

W całym kraju kończą się przygotowania do nowego roku szkolnego

W całym kraju dobiegają końca remonty szkół. Tysiące uczniów rozpocznie naukę w nowych gmachach. Wiele szkół otrzymało nowe pracownie naukowe, warsztaty i internaty. Szkolnictwo zostanie zasilone nowymi kadrami nauczycielskimi.

WARSZAWA

Warszawa na dzień 1 września otrzyma 7 nowych budynków szkolnych, w których rozpocznie naukę **3360 dzieci**, oraz 7 przedszkoli dla **1374** dzieci.

Wszystkie szkoły warszawskie już zaopatrzono w sprzęt i pomoce naukowe. W czasie wakacji wyremontowano i odnowiono 68 szkół. W szkołach podstawowych nauczać będzie 201 nowych nauczycieli.

Wielu spośród młodych nauczycieli otrzyma mieszkania w nowowybudowanym „Domu Młodego Nauczyciela".

W bieżącym roku szkolnym w szkołach podstawowych w Warszawie będzie się uczyć **45439** dzieci, z tego w pierwszych klasach **7458.** Do liceów ogólnokształcących przyjęto 2528 młodzieży.

W przeddzień uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego w Warszawie — 31 sierpnia — zorganizowana zostanie na Wybrzeżu Kościuszkowskim wielka centralna zabawa dla dzieci pierwszy raz idących do szkoły—urodzonych już w Polsce Ludowej. Podobne zabawy zorganizowane zostaną w wielu punktach Warszawy. Uczniowie szkół warszawskich będą mogli się zaopatrzyć w książki, przybory szkolne i inne pomoce naukowe na wielkim kiermaszu książkowym, który odbędzie się dnia 2 września.

M. GÓRSKI



25 bm. rozpoczęły się w całym kraju egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Tysiące absolwentów szkół średnich i Uniwersyteckich Studiów Przygotowawczych rozpoczną w bieżącym roku akademickim studia na 80 uczelniach wszystkich typów. Na zdjęciu: aula Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie w czasie egzaminu piśmiennego.
FOTO: Szt. Młod. — Zaczek.

ŁÓDŹ

W Łodzi w br. szkolnym rozpocznie pracę kilkudziesięciu młodych nauczycieli — absolwentów liceów pedagogicznych, którzy po specjalnym przeszkoleniu skierowani zostaną do szkół zawodowych. W województwie łódzkim i w Łodzi czynnych będzie **41** zasadniczych szkół zawodowych, z 10.000 miejsc, **40** technikumów dla 14.000 młodzieży, **oraz** 3 szkoły przysposobienia zawodowego, w których uczyć się będzie około 600 uczniów. Ilość internatów w Łodzi i w województwie łódzkim zwiększona zostanie do 27. W internatach tych znajdzie pomieszczenie około 2000 młodzieży.

T. SZCZEPAŃSKI

Poważnie wzrośnie liczba szkół w robotniczej Łodzi. Obecnie dobiegają już końca prace przy budowie **5 olbrzymich gmachów szkolnych**, które pomieszczą **4.000 młodzieży.** Na terenie budującej się nowoczesnej dzielnicy robotniczej — na Starym Mieście powstaje **jedna z najpiękniejszych szkół TPD w kraju.** Wyposażona jest ona w najbardziej nowoczesne urządzenia i pomoce naukowe, gabinety do ćwiczeń, pracownie przyrodnicze, świetlice, stołówki, szatnie, prysznice itp.

KATOWICE

W wielu powiatach, **okręgach** przemysłowych i **ośrodkach** wiejskich **woj. katowickiego wy**rastają nowe szkoły. Np. w **Bielsku** została zbudowana nowa, ogólnokształcąca szkoła o kubaturze 19.600 m sześc., w której uczyć się będzie **540 młodzieży.** 45 sal lekcyjnych nowej szkoły stopnia licealnego **w Myszkowie** pomieści **1500** uczniów.

SZCZECIN

Szczecin będzie ośrodkiem szkolenia zawodowego kadr budowlanych. W nowym zakładzie szkolenia zawodowego uczyć się będzie ponad **1300** przyszłych techników budownictwa miejskiego specjalistów od instalacji, hudrauliki itp. W Szczecinie mieścić się będzie również **5-letnie technikum dla pracujących** oraz **2-letnie technikum dla fachowców budowlanych,** uzupełniających swe kwalifikacje zawodowe.

WROCŁAW

Z woj. wrocławskiego donosza, że w nowych ośrodkach górniczych zakończono budowę **2 nowoczesnych pięknych gmachów szkolnych**, do których uczęszczać będą dzieci górników pobliskich kopalń.

Ogółem województwo to otrzyma przed nadchodzącym **rokiem** szkolnym dalszych **29 nowych szkół podstawowych,** zwiększając liczbę już istniejących szkół do 1439.

GDYNIA

ZMP-owcy i **młodzież niezorganizowana** Liceum Elektrotechnicznego w Gdyni pomogła w budowie nowych warsztatów szkolnych. Młodzież samodzielnie założyła całą instalację elektryczną w warsztatach.

LUBLINIEC

ZMP-owcy **przebywający na** obozie szkoleniowym w Lublińcu pomogli przy remoncie miejscowej szkoły podstawowej. Pomogli oni przy bieleniu ścian, wprawianiu szyb i udekorowaniu ściany szkoły zdjęciami z wycieczek i wykresami, obrazującymi rozwój szkolnictwa w Polsce Ludowej.

PRUSZKÓW

Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Pruszkowie otrzyma nowy gabinet fizyczno-chemiczny oraz kreślarnię, którą kończą budować uczniowie ośrodka. Ukończono odnawianie klas, a warsztaty szkolne zostały wyposażone w nowe maszyny.

WIESŁAW SĘKOWSKI
Pruszków

PIŃCZÓW

W powiecie pińczowskim kończy się remonty szkół podstawowych. W gminie Sancygniów wyremontowano 6 szkół, m. in. w szkole w Dziewięczycach poprawiono sufity i piece. Na remont szkoły w Dziewięczycach Gminna Rada Narodowa przeznaczyła 3.000 złotych.

STANISŁAW BANASZEK
Dziewięczyce

Zawarliśmy w Berlinie niepisany pakt pokoju

— oświadczył kierownik delegacji duńskiej młodzieży na wiecu w Kopenhadze

W Kopenhadze odbył się wiec młodzieżowy z udziałem uczestników III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Kierownik duńskiej delegacji młodzieżowej na Zlot — **Knud Swindsen**, oświadczył m. in. **„Zawarliśmy w Berlinie niepisany pakt pokoju. Młodzież duńska powinna się kierować wskazaniami ŚFMD.** Wzywa ona młodzież Danii do walki o wolność naszego kraju, do walki o spokojne jutro".

Podczas wiecu **100 młodych Duńczyków zgłosiło swe przystąpienie do organizacji młodzieży duńskiej, należących do ŚFMD.**

Władze włoskie szykanują E. Berlinguera

Władze włoskie odebrały paszport zagraniczny przewodniczącemu ŚFMD, Enrico BERLINGUEROWI, który powrócił do kraju z III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Jak podaje reakcyjna prasa włoska, **ma to stanowić represję za udział Berlinguera w Zlocie berlińskim oraz za jego wystąpienia w obronie pokoju.**

Prowokacja władz włoskich wobec wybitnego bojownika o pokój wywołała oburzenie wśród szerokich rzesz młodzieży włoskiej.

Brutalna napaść policji zach.-niemieckiej na powracającą ze Zlotu młodzież

Prasa donosi o nowych zbrodniach władz z Bonn i ich mocodawców wobec pokój miłującej młodzieży Niemiec Zachodnich.

Zachodnio-berliński dziennik **„Welt am Sonntag"** donosi, że **w mieście Hamme duży oddział policji zach.-niemieckiej zaatakował grupę chłopców i dziewczat, powracających ze Zlotu w Berlinie. Policja otworzyła ogień do młodzieży. Kilka osób spośród zaatakowanych zostało** ciężko rannych.

Za udział w Zlocie — zwolnienie z pracy

Hutnik z zakładów „Metro Vickers" w Manchesterze — K. Spencer zwolniony został z pracy za udział w III Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Zwolnienie Spencera wywołało oburzenie wśród robotników, którzy domagają się powrotu jego do pracy.

Pogłębiać jedność i współpracę młodzieży świata w walce o pokój

Plenarna sesja Rady ŚFMD, która odbywała się w Berlinie w dniach 21 — 24 sierpnia br. — obradowała tuż po Zlocie Młodych Bojowników o Pokój. Oba te wydarzenia posiadają poważne, nieprzemijające znaczenie zarówno dla wzrostu siły i spoistości młodzieżowego frontu walki o pokój, jak i dla całego obozu pokoju.

Zarówno waga poddanych pod obrady zagadnień, ilość krajów i organizacji biorących udział w Sesji, jak i obecność bardzo licznych obserwatorów, przedstawicieli organizacji nie należących dotychczas do ŚFMD oraz gości (w sumie 377 osób) sprawiły że Rada była najbardziej reprezentatywna z dotychczasowych, a jej wnioski były wnioskami wynikłymi po uwzględnieniu szerokiego wachlarza poglądów. Tym cenniejsza i doniośleisza więc jest jednomyślność uchwał przyjętych przez Radę. Tym bardziej skuteczna też będzie walka o ich realizację.

Dokonując oceny Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, Rada jednomyślnie stwierdziła, że Zlot, którego przebieg, dynamika, bojowość i optymizm wskazują na olbrzymi wzrost aktywności i świadomości politycznej milionowych mas młodzieży świata, był wielkim zwycięstwem obozu pokoju a w szczególności wielkim zwycięstwem młodzieżowego ruchu w obronie pokoju, zwycięstwem jedności młodzieży w walce o pokój.

Zlot stanowił wydarzenie o wielkim znaczeniu międzynarodowym, był nową wygraną bitwą z wrogami pokoju.

Niezmiernie cenny dla kierunku dalszej walki młodych bojowników o pokój na całym świecie jest fakt, że Rada zajęła jednomyślne stanowisko w ocenie Zlotu — jako manifestacji wyrażającej wolę szerokich mas młodzieży świata walki przeciw odrodzeniu niemieckiego militaryzmu, przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich;

— jako manifestacji o zdecydowanie bojowym charakterze, ostrzem swym skierowanej przeciwko anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym;

— jako olbrzymiego dorobku kulturalnego i sportowego, a więc poważnego osiągnięcia w dziedzinie pogłębienia i zacieśnienia przyjaźni młodzieży świata — wbrew rozbijackim manewrom wrogów jedności młodzieży - wrogów pokoju.

Wielką wagę posiada również fakt, iż Rada podkreśliła wkład młodzieży niemieckiej w Zlot, jej olbrzymi dorobek w walce o pokój, w walce o nowe, zjednoczone, demokratyczne Niemcy, o przekształcenie oblicza narodu niemieckiego, by służył sprawie pokoju, przyjaźni i międzynarodowej współpracy narodów.

Podstawą sukcesu Zlotu było to — stwierdziła Rada ŚFMD — że przebiegał on pod hasłem walki o pokój. Pokój, wola utrzymania pokoju jest tą siłą, która łączy młodzież różnych poglądów, sfer, wyznań, która daje moc jedności.

Podstawą sukcesu Zlotu było to, że się rodził w walce. Przeciw delegatom Zlotu posypały się w krajach kapitalistycznych prześladowania. Imperializm nie szczędził wysiłków, aby rozbić jedność młodzieży jadem nacjonalizmu, dywersją, kulą, oszczerstwem, więzieniem. Młodzież przyjęła tę walkę z wrogiem, który się przed nią zdemaskował bez reszty. I wyszła z niej jeszcze mocniejsza, jeszcze bardziej zjednoczona, jeszcze bardziej zdecydowana nadal prowadzić bój o swoje szczęście — przeciw wrogom ludzkości.

Podstawą sukcesu Zlotu było wreszcie to, że odbywał się on w atmosferze wzajemnego zbliżenia i poznania poprzez szeroką wymianę dorobku kulturalnego i sportowego, poprzez włączenie do walki o pokój szerokich mas młodzieży z różnych organizacji, zespołów, sfer.

Oto źródła sukcesów. By je utrwalić, trzeba dalszych wniosków dla pracy ŚFMD, dla pracy jej krajowych organizacji.

Dlatego Rada ŚFMD stawia przed młodzieżą pierwszoplanowe zadanie: wzmocnienia akcji o podpisanie Apelu Światowej Rady Pokoju w sprawie Paktu Pięciu i stosowanie nowych form w tej akcji, wciągnięcia do niej tej młodzieży, która dotychczas stała na uboczu walki o pokój.

Rada ŚFMD wzywa do popularyzowania osiągnięć i doświadczeń Zlotu i doprowadzenia ich do świadomości całej młodzieży.

Rada wzywa do wzmożenia pracy nad pogłębieniem jedności młodzieży — jedności zrodzonej na platformie walki o pokój i na tej platformie rozszerzającej nadal swój zasięg.

Biorąc pod uwagę doświadczenia Zlotu, Rada wysuwa konieczność dalszego rozwinięcia współpracy kulturalnej i sportowej wśród młodzieży tych samych i różnych krajów, aby rosło zbliżenie i więź między młodzieżą świata.

Ważnym elementem pogłębienia dorobku Zlotu i utrwalenia jego zdobyczy jest w krajach demokracji ludowej zwiększenie wkładu młodzieży w budownictwo socjalistyczne dla wzmocnienia potęgi gospodarczej tych krajów, a tym samym dla wzmocnienia obozu pokoju i postępu.

Nie wolno ani na chwilę zapominać o tym, że nasza dalsza walka o pokój winna toczyć się równolegle do nieustępliwej walki z rozbijaczami jedności młodzieży, z wrogami jej szczęśliwego jutra, którzy wpychają jej broń do ręki, by przeciw sobie walczyła.

Młodzież będzie pamiętać, że walka o pokój wymaga stałego pogłębiania poczucia solidarności międzynarodowej, że wzorem umiłowania swojej ojczyzny, wzorem internacjonalizmu, wzorem nieustępliwości w walce o pokój — jest dla młodzieży świata Komsomoł, młodzież radziecka.

Rada ŚFMD postawiła przed nami, przed całą młodzieżą, jeszcze jedną sprawę, która będzie posiadać ogromne znaczenie dla wzmocnienia i pomnożenia szeregów młodych bojowników o pokój. To wniosek o zwołanie konferencji w obronie praw młodzieży.

Imperializm, gotujący się do wojny — cały ciężar zbrojeń przerzuca na barki mas pracujących, a zwłaszcza młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. Rosnące budżety wojenne, faszyzacja życia, idąca w ślad za awanturniczą polityką zbrojeń, wiążą się z coraz okrutniejszą ofensywą na prawa i byt młodzieży, powodują jej nędzę, choroby, nieszczęścia, demoralizację.

Ale często młodzież, zwłaszcza niezorganizowana, jak stwierdza Rada, nie dość jasno potrafiła powiązać pogarszanie się jej warunków bytu z polityką przygotowania nowej wojny, nie zawsze dość jasno rozumiała, że walka o pokój wiąże się nierozerwalnie z walką przeciwko pogarszaniu warunków bytu i życia młodzieży — o poprawę jej zarobków, warunków mieszkaniowych, możliwości kształcenia się, zdobywania zawodu, wiedzy, kultury.

Międzynarodowa konferencja w obronie praw młodzieży i akcja przygotowawcza do tej konferencji winny stać się najszerszą, najbardziej zrozumiałą i dostępną dla mas pracującej młodzieży platformą walki o pokój.

Sukces Zlotu i przebieg Rady ŚFMD były bezsprzecznie dowodem wzrostu zaufania młodzieży świata do swej kierowniczej siły — do ŚFMD, były świadectwem jej zdolności organizacyjnych i mobilizacyjnych. Wraz ze wzrostem znaczenia ŚFMD staje przed nią zadanie wzmocnienia swych pozycji, pomnożenia szeregów, rozszerzenia swego zasięgu oddziaływania.

Sukces Zlotu i przebieg obrad Rady ŚFMD były wielkim wydarzeniem w życiu młodzieży. Pokazały one rzecz najważniejszą. Że młodzież wie i rozumie z kim i przeciw komu należy walczyć o pokój, że jej szeregi — szeregi młodych bojowników o pokój rosną wraz ze wzrostem tej świadomości.

Jedność młodzieży świata w walce o pokój — to siła, która przybliża chwilę gdy narody ujmą w swe ręce sprawę pokoju i doprowadzą ją do końca.

OSZCZĘDZAJĄC, BUDUJEMY SWÓJ DOBROBYT

Referat tow. Minca na VI Plenum KC PZPR wyraźnie wskazał masom pracującym, że sprawne realizowanie naszych planów inwestycyjnych zależne jest w olbrzymim stopniu od systematycznie prowadzonej walki o obniżkę kosztów własnych. Nowe, wielkie kombinaty przemysłowe, jakie budujemy w całym kraju, stanowić będą silną podstawę gospodarczą państwa i przyniosą całemu narodowi dalszy wzrost dobrobytu. Fundusze na pokrycie wydatków związanych z tymi inwestycjami w 44,1 procent stanowić będą właśnie środki finansowe, uzyskane dzięki obniżce kosztów własnych we wszystkich działach gospodarki narodowej. Osiągnięcie tego celu jest możliwe wówczas, gdy wszyscy będziemy ściśle przestrzegali zasadę oszczędności. A ta żelazna zasada oszczędności, przetłumaczona na język codziennej pracy, oznacza troskliwy, gospodarski stosunek do materiałów, surowców, maszyn i narzędzi produkcyjnych.

Wiemy już, jak poważne rezultaty dało zastosowanie przez liczne zespoły produkcyjne, za przykładem Lidii Korabielnikowej, metody kompleksowego oszczędzania. W Zakładach Starachowickich na przykład młodzieżowa brygada rdzeniarska, stosując kompleksowe oszczędzanie przez 3 dni w miesiącu pracuje wyłącznie na zaoszczędzonym materiale. Wiemy, jak znaczne rezerwy ujawniła akcja oszczędzania węgla, podjęta przez liczne zakłady pracy w odpowiedzi na wezwanie „Szombierek".

Ale są jeszcze inne źródła oszczędności. Przechodzimy jednak zazwyczaj obok nich obojętnie uważając je za mało ważne. Zbyt często patrzy się jeszcze u nas przez palce na drobne wypadki marnotrawstwa surowca i materiałów.

Robotnicy budowlani na przykład, wiedzą, że zwiększając wydajność pracy przyspieszają tempo budowy. Zbyt mało zwracają natomiast uwagi na oszczędność materiałów. Powszechnym jest jeszcze dzisiaj na naszych budowach widok porozrzucanych cegieł, czy tzw. tłuczek. Gdyby zamiast cegieł na placu budowy porozrzucane były monety, stanowiące równowartość tych cegieł, nikt nie chodziłby obok nich z takim lekceważeniem, jak to czynimy obecnie. Wciąż jeszcze tracimy sprzed oczu wartość tzw. „drobiazgów", zapominając, że gdyby np. zebrać wszystkie bezużytecznie leżące na placach naszych budów cegły, rozpryskiwaną zaprawę, deski, gwoździe, moglibyśmy wybudować setki nowych izb mieszkalnych, lub nowe kombinaty przemysłowe.

Nie nauczyliśmy się, mimo wspaniałych przykładów osiągnięć w walce o oszczędność robotników radzieckich, zamieniać milimetry i gramy surowca na tysiące metrów i ton produktów. Uważamy, że kawałek nitki nic nie kosztuje. Lecz jeżeli dba się nawet o małe kawałki — w dużym przedsiębiorstwie powstaje znaczna oszczędność. Tak np. w moskiewskiej fabryce „Czerwona Szwaczka" zużywano dawniej dużo nici ponad normę, w oddziałach leżały wszędzie porozrzucane, nie zużyte do końca rolki i ledwo napoczęte szpulki. Robotnice pozostawiały przy szyciu długie kawałki nitek. Pewnego razu pracownice postanowiły położyć kres złej gospodarce. Od tego czasu każda z nich codziennie oszczędzała co najmniej 10 metrów nici. Cyfra zdawałoby się niewielka. Jeżeli połączymy jednak zaoszczędzone przez robotnice w ciągu roku nici, otrzymamy nitkę równą długości drogi z Moskwy do Taszkientu.

Podobnych możliwości uzyskania znacznych rezerw w wyniku oszczędzania drobiazgów można by, przytoczyć wiele. Czyż warto np. mówić o takim drobiazgu, jak strata jednego grama cukru? A tymczasem w fabrykach wyrobów cukierniczych zużycie cukru nie jest ściśle kontrolowane i z gramów niepotrzebnie marnowanego surowca zbierają się setki kilogramów. I tutaj znowu możemy wziąć wzór z doświadczeń robotników radzieckich.

Przez długi czas w fabryce wyrobów cukierniczych „Czerwony Październik" cukier był używany bez ścisłej kontroli. Surowiec ważono „na oko". Maszyny pracowały niewydajnie. Nie zwracano dostatecznej uwagi na wysoki procent odpadków. Gdy zaś zmobilizowano robotników do walki z rozmaitymi „drobnymi" stratami, wyniki liczbowe okazały się rewelacyjne. W ciągu 10 miesięcy dzięki oszczędności wyprodukowano ponad plan 152 tysiące kilogramów wyrobów cukierniczych.

I jeszcze jeden przykład. Tym razem z zakładów pracy naszego przemysłu skórzanego. Do niedawna w garbarniach i fabrykach obuwia nie zwracano uwagi na gromadzenie się wielkich ilości odpadków. Obecnie, dzięki inicjatywie robotników odpadki te znajdują coraz szersze zastosowanie w fabrykacji obuwia oraz używane są przez drobny przemysł i rzemiosło do produkcji galanterii skórzanej.

Przykłady te świadczą, że nawet najmniejszy skrawek materiału ma wielkie znaczenie w dużej gospodarce. A taką jest przecież nasza narodowa gospodarka. Powinniśmy czuć się w większym stopniu jej gospdarzami. Wówczas będziemy dbać o każdą śrubkę, o każdy skrawek metalu, o każdą cegłę, otaczać je troskliwą opieką, ponieważ są one nasze, wypracowane i zdobyte przez nas samych.

TERESA ŚWIEŻAWSKA

W hucie „Częstochowa" powstaje nowoczesny zespół nowych pieców.



— TERAZ I MY BĘDZIEMY PRACOWAĆ ZESPOŁOWO!

Rozbudowujemy studia
zootechniczne

Struktura gospodarcza Polski uległa w latach powojennych gruntownej przebudowie. Od zacofanych form gospodarczych, właściwych dla kraju rolniczego, wykorzystywanego przez kapitał zagraniczny, przechodzimy do typu socjalistycznej gospodarki przemysłowo - rolnej. Pociągnie to za sobą polepszenie warunków życia i wzrost potrzeb szerokich mas robotniczych i chłopskich naszego kraju.

Trzeba nam coraz więcej mięsa, mleka, jaj, tłuszczu wełny i skór, a zapotrzebowanie na te artykuły będzie z każdym rokiem wzrastać.

Jak uzyskać pokrycie rosnącego zapotrzebowania artykułów pochodzenia zwierzęcego? Jak produkować tanio, dużo i dobrze? Jak powiększyć i polepszyć pogłowie naszego inwentarza żywego? Jak stworzyć dla naszych zwierząt najodpowiedniejsze warunki pomieszczeń? Jak zapewnić im zdrowie i długowieczność? — Tego wszystkiego uczy zootechnika.

Organizm zwierzęcy kształtuje się w rękach zootechnika przechodząc w nowe, coraz to doskonalsze formy, lepiej odpowiadające potrzebom ludzkim.

Porównując dzikich przodków naszych zwierząt gospodarskich z ich uszlachetnionym potomstwem, widzimy dopiero, co człowiek może zrobić ze zwierzęcia. Przecież wełna owiec, mleczność i mięsność krów, opasowość świń, czy wysoka nośność kur — to dzieło człowieka. Dość porównać prymitywną 300 kilogramową krówkę, nie dającą w ciągu roku nawet 1000 litrów mleka, ze wspaniałymi 600- 700 — 800-kilogramowymi zwierzętami obory karajewskiej, których mleczność sięga 16 i 18.000 litrów w jednej laktacji, by w pełni zrozumieć i uświadomić sobie, że nie czekamy już dziś na dary z łaski przyrody, lecz sami bierzemy od niej jej tajemnice, obracając je na pożytek i dla dobrobytu ludzkości. Przykładów takich osiągnięć możemy przytoczyć całe szeregi. Czy będą to np. kaczki - biegusy niosące 365 jaj w roku, czy owce fryzyjskie dające 800 litrów bardzo tłustego mleka, do tego jeszcze 3 — 4 kg wełny, czy różne odmiany merynosów w ZSRR przekraczających 150 kg wagi żywej i dających ponad 21 kg wełny — wszystko to są przykłady osiągnięć pracy człowieka na polu produkcji zwierzęcej. Aby jednak osiągnąć te wspaniałe rezultaty, konieczna jest wiedza i to głęboka wiedza fachowa.

Dla szybkiego rozwoju produkcji zwierzęcej potrzebne nam są kadry zootechników specjalistów, którzy pokierują organizacją produkcji zwierzęcej i dalszą rozbudową pogłowia naszych zwierząt gospodarskich tak ilościowo jak i pod względem jakościowym.

Trzeba nam więcej zootechników zespołowych do PGR, trzeba zootechników do POM; trzeba licznych instruktorów powiatowych. Musimy odpowiednimi fachowcami obsadzać wojewódzkie placówki państwowej administracji rolnej; trzeba ludzi na stanowiska fachowców w okręgach PGR.

Osobną grupę stanowić będą zootechnicy — pracownicy fachowi Centrali Mięsnej, Centralnego Urzędu Zakupu i Kontraktacji, Centrali Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi, Biura Standaryzacji, państwowych central przemysłu jajczarsko - drobiarskiego i mleczarskiego oraz kierownicy tuczarń, większych stacji wylęgowych i większych przetwórni pierza. Musimy szkolić kadry nauczycielskie dla liceów zootechnicznych, rolniczych i weterynaryjnych. Wielu zootechników wchłoną stacje i zakłady doświadczalne, instytucje badawcze i wydawnictwa fachowe.

Musimy dać krajowi więcej wyszkolonych fachowców, gdyż tego wymaga dobrobyt mas, tego wymaga realizacja Planu 6-letniego.

Aby cel ten osiągnąć już w roku akademickim 1951/52 zostały otwarte trzy nowe wydziały zootechniczne: w Poznaniu, Warszawie i we Wrocławiu. Obok istniejącego już dawniej Wydziału Zootechnicznego w Olsztynie i dalej prowadzonej specjalizacji zootechnicznej na wydziałach rolnych w Krakowie i Lublinie daje to wystarczające możliwości szkolenia potrzebnych Polsce fachowych kadr zootechników.

Dzięki temu otwarły się w nowym, obecnie rozpoczynającym się roku akademickim 1951/52 dla naszej młodzieży nowe możliwości studiów i pracy. Wielu młodych maturzystów rozważając drogę, po której pójść mają w życiu, jeszcze nie uświadomiło sobie możliwości i zakresu zagadnień jakie otwierają przed nimi studia zootechniczne.

Zootechnika to szeroki wachlarz zagadnień historycznych, ekonomicznych, biologicznych i technicznych. Zootechnika to problemy przemian biochemicznych zachodzących w organizmie, to problemy żywienia, fizjologii, anatomii, higieny, produkcji pasz i budownictwa. W pracy swej może hodowca wykorzystać wszystkie swoje zdolności i rozliczne kwalifikacje. Jest jednak niezbędny warunek, bez spełnienia którego trudno oczekiwać dobrych rezultatów pracy zootechnika. Praca nad zwierzętami wymaga zamiłowania, sumienności, poczucia odpowiedzialności, oraz dużej pracowitości. Bez tego nikt nie osiągnie dobrych wyników, ani w fermie drobiowej, ani w stadninie. Tak w najmniejszej hodowli jedwabników, czy nawet ślimaków - winniczków, jak w pracy nad bydłem zarodowym w oborze PGR czy nad egzotycznymi zwierzętami w ogrodach zoologicznych, bez solidności w pracy i zamiłowania nie osiągnie nikt pozytywnych wyników.

Nowopowstałe i już istniejące wydziały zootechniczne stwarzają nowe możliwości studiów akademickich w Polsce i rozszerzają możliwości pracy naukowej dla wielu młodych badaczy. Już za 3—4 lata, jeszcze w realizacji Planu 6-letniego przystąpią do pracy nowe kadry zootechników, wyspecjalizowanych na otwartych obecnie wydziałach. Wówczas okaże się jak wykorzystali oni nowe, dane im przez Ludowe Państwo warunki zdobycia wiedzy fachowej i przygotowania zawodowego. Wierzymy, że młodzi zootechnicy polscy nie zawiodą nadziei przywiązywanych do ich pracy.

WŁADYSŁAW HERMAN

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

„WSPANIAŁA ROBOTA"

„Wspaniałą robotę zrobili zachodnio - niemieccy policjanci w ciągu ostatnich kilku dni" — informuje „New York Herald Tribune", pisząc o zakazie działalności FDJ w Niemczech Zachodnich. A oto owa „wspaniała robota": „200 policjantów uzbrojonych w pałki i karabiny rozgoniło demonstrację młodych Niemców. Wielu z nich zostało pobitych aż do utraty przytomności. Tym, którzy byli ubrani w niebieskie koszule FDJ-u zdarto je. Po południu młodych członków FDJ zapakowano na auta ciężarowe i zawieziono do przygotowanych już w tym celu „koszar - więzień" — cytujemy dalej „New York Herald Tribune".

Rzeczywiście „wspaniała robota". Reakcyjna szmira amerykańska ma się czym zachłystywać.

(K. K.)

PAUL REYNAUD NIE ODKRYŁ AMERYKI

Paul Reynaud — znany francuski reakcyjny polityk — oświadczył, że Amerykanie kontrolują w Indochinach 89 proc. produkcji kauczuku i 52 proc. produkcji cyny. Reynaud stwierdził, że Francuzi „bronią w Vietnamie nie tyle interesów francuskich, ile amerykańskich".

O tym wiedzą Francuzi aż nazbyt dobrze. Wiedział o tym Henri Martin protestując przeciwko brudnej wojnie, wiedziała o tym Raymonde Dien, zatrzymując pociąg z amerykańskimi czołgami, wiedzą o tym wszyscy ci, którzy podpisali Apel Światowej Rady Pokoju.

Wiedzą również i francuscy zdrajcy - politycy, którzy sprzedają francuską krew za brzęczące dolary.

Paul Reynaud w przystępie szczerości nie odkrył Ameryki.

(L. T.)

Jak gazeta fabryczna
w fabryce „Komuna Paryska" w Moskwie
propaguje doświadczenia Lidii Korabielnikowej

Poniżej zamieszczamy artykuł o tym, jak gazeta fabryczna „Komunard" w moskiewskiej fabryce obuwia „Komuna Paryska" propaguje doświadczenia i osiągnięcia inicjatorki kompleksowego oszczędzania — Lidii Korabielnikowej.

Artykuł ten winien pomóc gazetom fabrycznym w Polsce, w pracy z szerokimi masami robotników, w propagowaniu ich inicjatywy, w rozwijaniu szerokiego socjalistycznego współzawodnictwa, w walce o wykonanie Planu 6-letniego.

Było to 18 marca ub. roku. Przeglądając swoją gazetę fabryczną, robotnicy fabryki „Komuna Paryska" znaleźli na jej łamach list brygadzistki brygady młodzieżowej — Lidii Korabielnikowej. Brygada Korabielnikowej od 10 miesięcy nosiła już zaszczytne miano brygady najlepszej jakości.

Zwracając się do całego kolektywu, Korabielnikowa pisała:

„Zobowiązujemy się oszczędzać tak, aby móc pracować 1 dzień w miesiącu na zaoszczędzonym surowcu, nie pobierając w tym dniu surowca z magazynu".

Biorąc na siebie to wielkie zobowiązanie, Lidia Korabielnikowa i jej towarzyszki wezwały wszystkie brygady w fabryce do pójścia w ich ślady.

Gazeta „Komunard" żywo zareagowała na wezwanie Korabielnikowej. **W wezwaniu tym gazeta widziała wielką troskę prostych robotników o swój zakład pracy, ich dążenie, aby dać ojczyźnie jak najwięcej produktów o wysokiej jakości.**

Tak rozpoczął się w moskiewskiej fabryce obuwia „Komuna Paryska" ruch kompleksowego oszczędzania materiałów. W walce o rozwój kompleksowego oszczędzania olbrzymią rolę odegrała fabryczna gazeta „Komunard". **W każdym numerze gazeta propagowała inicjatywę Korabielnikowej, pokazywała na konkretnych przykładach jak wielkie znaczenie ma ona dla całego kraju. Gazeta wzywała kolektyw przedsiębiorstwa, aby podtrzymał patriotyczne wezwanie brygady nowatorów.**

— „Rozpowszechniajcie cenną inicjatywę Lidii Korabielnikowej".

— „Rozwijamy współzawodnictwo kompleksowego oszczędzania materiałów. Z takim wezwaniem zwróciła się gazeta do robotników i robotnic swojej fabryki już na drugi dzień po wydrukowaniu listu Korabielnikowej.

W tymże numerze **gazeta zawiadomiła o pierwszych grupach, które poszły śladem Korabielnikowej...**

Podsumowując wyniki pierwszych dni współzawodnictwa gazeta „Komunard" pisała, że robotnicy, którzy podjęli hasło Korabielnikowej, zaczęli „dużo oszczędniej zużywać surowce".

Walka o kompleksowe oszczędzanie prowadzona była i wcześniej. Cóż więc nowego wniosła Korabielnikowa? O wyjaśnienie tego, gazeta poprosiła inż. fabryki A. Zacharowa.

„W tym, co wniosła brygada Korabielnikowej — pisze **A. Zacharow** w jednym z numerów „Komunarda" — nowe jest to, że brygada zainicjowała i wprowadza w czyn wspaniałą ideę przejścia od indywidualnej walki w oszczędzaniu surowców do kolektywnej walki wszystkich robotników o kompleksowe oszczędzanie surowców różnego rodzaju.

Nowe w inicjatywie Korabielnikowej jest przede wszystkim to — pisze dalej Zacharow — **że zawarty jest w nim całokształt elementów stachanowskiego mistrzostwa, a mianowicie: prawidłowe opanowanie swego zawodu, bardzo dobra jakość produkcji, wysoka wydajność pracy, oszczędzanie surowców, kultura miejsca pracy".**

Wszystko to, o czym na łamach gazety pisał główny inżynier, w krótkim czasie może wykonać cały zespół wówczas, gdy będzie miał aktywną pomoc ze strony inżynierów, techników — całego kierownictwa fabryki. I znowu gazeta zamieszcza wezwanie członków zarządu naukowego kółka związku inżynieryjno - technicznego — do wszystkich inżynierów i techników fabryki, w którym czytamy:

„Możemy, i jesteśmy zobowiązani pomóc stachanowcom w ich walce o przekroczenie dotychczasowych technicznych norm zużycia surowców..."

Gazeta publikuje również wiele artykułów, pokazujących pomoc inżynierów i techników w walce o oszczędzanie surowców.

W gazecie wprowadzona została rubryka **„Śladem inicjatywy Korabielnikowej"**, gdzie zamieszczano **sprawozdania korespondentów**.

Kiedy na fabryce odbył się zlot młodych stachanowców, poświęcony inicjatywie Lidii Korabielnikowej, gazeta natychmiast opublikowała szczegółowo sprawozdanie o tym zlocie.

Na początku bieżącego roku gazeta mogła już donieść czytelnikom, że cały kolektyw fabryki poszedł w ślady Korabielnikowej.

Jakie jest znaczenie ekonomiczne inicjatywy radzieckiej patriotki?

Gazeta pisze, że tylko na fabryce „Komuna Paryska" zaoszczędzono w 1950 roku ponad 3 miliony decymetrów kwadratowych skóry. Z zaoszczędzonych materiałów na jednej fabryce uszyto przez rok czasu 15 tys. par butów. Dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu zaoszczędzono ponad 3 miliony rubli.

Gazeta opowiada również czytelnikom o tym, jak Lidia Korabielnikowa wykonując podjęte przez siebie zobowiązanie prowadzi brygady do nowych osiągnięć produkcyjnych.

3 lutego bieżącego roku Lidia Korabielnikowa pisała w gazecie:

„Nasza brygada przed dniem 18 lutego (dzień wyborów do Rady Najwyższej RSFSR — przyp. red.) postanowiła przepracować na zaoszczędzonym materiale 3 dni i uszyć w darze ojczyźnie — 16 tys. par obuwia".

Lidia Korabielnikowa współpracuje z gazetą. Niejeden raz pisała ona w gazecie o pracy swojej brygady i o pierwszej Sesji Rady Najwyższej RSFSR, o swojej pracy jako deputowanej, o podróży do krajów demokracji ludowej. Każdy jej artykuł przepojony jest gorącą miłością do ojczyzny, do Partii Komunistycznej, do Wielkiego Stalina, który stworzył warunki do rozwijania talentów, a pracę prostego człowieka ceni wysoko.

Jak wiadomo, ruch Korabielnikowej rozszerzył się nie tylko w Związku Radzieckim, lecz także w krajach demokracji ludowej — w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii. Nieprzerwanym potokiem płyną do Korabielnikowej i całego kolektywu fabryki „Komuna Paryska" listy ludzi, którzy wzorują się na pracy radzieckiej stachanówki.

Duża część tych listów publikowana jest na łamach „Komunarda".

Tak gazeta fabryczna „Komunard" wnosi olbrzymi wkład w rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa o kompleksowe oszczędzanie, propagując inicjatywę i doświadczenia prostej, radzieckiej robotnicy, sławnej patriotki Ojczyzny radzieckiej — Lidii Korabielnikowej.

oprac. **WŁ. BUBIEŃ**

Sensacyjne samobójstwo

Reporterzy prasy nowojorskiej i korespondenci dzienników zagranicznych wstrząśnięci zostali sensacyjną wiadomością

Oto w hotelu Waldorff — Astoria pewna znakomita osobistość świata amerykańskiego popełniła samobójstwo.

Reporterzy i fotoreporterzy oblegają hotel, gęsto obstawiony agentami policji. Nikogo nie wpuszczają.

Wreszcie reporterowi z „New York Times" udało się dostać do hotelu przez wejście dla służby.

— 100 dolarów za wiadomość, kto popełnił samobójstwo — zaproponował reporter windziarzowi.

Chłopiec odpowiedział szeptem

— Mogę panu tylko tyle powiedzieć, że jeden z naszych gości dowiedziawszy się o tym wypadku powiedział „zginął największy zbrodniarz świata"

— Świetnie — zawołał reporter i wybiegł bocznym wyjściem z hotelu.

Korespondent londyńskiego „Daily Mail" zdołał połączyć się telefonicznie z pomocnikiem portiera, którego dobrze znał

— Proszę pana — 150 dolarów za wiadomość, kto popełnił samobójstwo

— Nazwiska nie mogę powiedzieć ale windziarz twierdził że był to największy zbrodniarz świata

— Dziękuję — to mi wystarczy

Korespondent paryskiego „Le Monde" był dobrym znajomym jednej z urzędniczek hotelowych. Ta mu dostarczyła przez boya wiadomość

— Szczegółów zbrodni nie znam, ale pomocnik portiera twierdzi, że największy zbrodniarz świata sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

W kilka godzin później ukazało się na mieście nadzwyczajne wydanie „New York Times" z doniesieniem:



„Sensacyjne samobójstwo Mac Arthura".

Jednocześnie w Londynie chłopcy sprzedający „Daily Mail" wykrzykiwali.

„Nagły zgon ministra Achesona".

A w Paryżu ludzie czytali „Le Monde", donoszący na pierwszej stronie:

„John Foster Dulles popełnił samobójstwo".

ZBIGNIEW G[illegible]OTOWSKI

Co czytać?

„PŁOMIEŃ GOREJĄCY"
— nowa wartościowa książka dla młodzieży

Halina Rudnicka została wyróżniona tegoroczną nagrodą Państwową II stopnia za swą o dużej wartości wychowawczej i artystycznej książkę dla młodzieży pt. „Uczniowie Spartakusa". Obecnie na półkach księgarskich ukazała się nowa powieść Haliny Rudnickiej, poświęcona życiu Feliksa Dzierżyńskiego.*)

Autorka odważnie sięgnęła do tematu niewątpliwie trudnego i odpowiedzialnego. Cała książka przeniknięta jest słuszną tendencją przybliżenia młodzieży postaci Feliksa Dzierżyńskiego, wskazania na jego wysokie walory rewolucjonisty, objawiające się w różnych okolicznościach w trudnej pracy rewolucyjnej, na jego wielką ideowość i hart, które to cechy czynią postać Dzierżyńskiego godną naśladowania przez każdego młodego chłopca i dziewczynę.

...Oto sierota Pawełek, przygarnięty przez murarza Filipczaka zaczyna kraść. Oburza to murarza. Pawełek dotychczas był dobrym chłopcem. Jego ojciec uczciwy robotnik zginął w walce o sprawę rewolucji. Chłopak nie powinien przynosić ujmy pamięci swego ojca. Filipczak zna jedno tylko ostateczne lekarstwo — bicie. Filipczak nie jest złym człowiekiem, nie chce bić chłopca — sam był jednak często bity w młodości i uważa to za ostateczny środek zawrócenia chłopca ze złej drogi. Ale w życie Pawełka wkracza nieznany towarzysz „Franek", który zamieszkał u Filipczaków. „Franek" dobrotliwie i rozsądnie rozmawia z chłopcem. Okazuje się, iż Pawełek kradnie dlatego, że boli go nierówność społeczna. Pawełek nie może znieść tego, że robotnicy muszą ciężko walczyć o każdy kawałek chleba, podczas gdy inni mają wszystkiego wbród. Tworzy on z innymi chłopcami z podwórka „drużynę Janosika", która jak słynny zbójnik będzie kraść i rozdawać biednym, przede wszystkim zaś opiekować się będzie chorą Hanią, która nie ma ojca.

Towarzysz „Franek" przekonuje chłopca, że nie tędy, nie przez kradzież wiedzie droga do celu. Wyjaśnia mu, że właściwym środkiem jest zniesienie nierówności społecznej poprzez rewolucyjną walkę robotników, którą kierują „esdecy". I mały Pawełek, porwany słowami towarzysza „Franka" chciałby jak najprędzej walczyć w szeregach socjaldemokratów. Początkowo biega do towarzyszy z zawiadomieniami. Potem następuje kolportaż ulotek „Czerwonego Sztandaru", udział w strajkach i manifestacjach. Coraz większy wyrasta Pawełek i coraz bardziej rozszerza się jego świadomość polityczna, świadomość celów i form walki proletariatu. Pawełek staje się dojrzałym rewolucjonistą. Nadchodzą pierwsze aresztowania. Nieraz jeszcze w życiu Pawełka pojawia się „Franek" — towarzysz Dzierżyński, organizator strajków i demonstracji, przywódca mas robotniczych.

Szkoda tylko, że postać Dzierżyńskiego pojawia się w książce zbytnio „deus ex machina". Dzierżyński od czasu do czasu wpada w akcję, organizuje strajk czy manifestację i znowu znika, aby pojawić się przy okazji jakiegoś masowego wystąpienia. Wiemy skąd inąd, że Dzierżyński przebywał wtedy na zesłaniu, w więzieniu, czy organizował pracę partyjną w innej stronie kraju — można to było jednak wyraźniej pokazać, co wzmocniłoby także ciągłość fabuły książki.

Pawełek jest obok postaci Feliksa Dzierżyńskiego głównym bohaterem powieści. W mnogości zdarzeń i postaci robotników, z których wielu autorka scharakteryzowała trafnie i wyczerpująco pokazując nie bezimienny tłum, ale żywych i zróżnicowanych ludzi — Pawełek przebywa ciągłą i konsekwentą drogę przemian od młodego chłopca, uczuciowo reagującego na przemoc klas posiadających do świadomego robotnika — rewolucjonisty. Jest to cenne osiągnięcie autorki.

Feliks Dzierżyński, taki, jakiego poznajemy z kart książki, ma wszystkie cechy wielkiego bohatera rewolucji. Jego energia jest niewyczerpana. Po powrocie z zesłania czy z zagranicy, po zwolnieniu z carskich więzień Dzierżyński od razu znajduje kontakt z szerokimi masami robotników w fabrykach, ożywia pracę kółek socjaldemokratycznych i skierowuje walkę robotników na właściwe, rewolucyjne tory.

...Dzierżyński wraz z Antkiem Rosołem zjawia się na wiecu w stolarni na Powiślu. Sytuacja w stolarni jest ciężka i zaogniona. Właściciel wyzyskuje i wręcz prześladuje robotników — daje im zły materiał, złą politurę, a potem nie przyjmuje roboty i nie chce za nią płacić. Wśród robotników brak jedności. Przywódcy PPS chcą skierować wrzenie w wygodny dla fabrykanta nurt — pisanie petycji, wysyłanie delegacji do właściciela i przez to chcą nie dopuścić do strajku. Wzburzenie wśród robotników jest jednak zbyt silne. Towarzysz Dzierżyński wygłasza płomienne przemówienie. Argumenty jego przekonują wszystkich. Idea rewolucyjnego działania zwycięża — w stolarni wybucha strajk...

Rudnicka opisuje wiele podobnych wypadków, gdy żelazna wola, wysoka ideowość i płomienna energia wielkiego rewolucjonisty odnosiły triumf, przezwyciężały wahania i bojaźń. Sylwetka Dzierżyńskiego wyłaniająca się z fabuły książki jest sylwetką bohatera walk rewolucyjnych i nieugiętego bojownika o socjalizm.

Przytaczając w tekście słowa i przemówienia Dzierżyńskiego, Rudnicka posługiwała się w dużej mierze tekstami autentycznymi. Cała zresztą treść książki, opisy strajków, manifestacji i zebrań są odtworzone z dużą wiernością historyczną. Jednak dostępne teksty, pisane przez Dzierżyńskiego to przeważnie przemówienia, ulotki i listy. Przy prawie mechanicznym posługiwaniu się nimi trudno jest odtworzyć bezpośredniość, z jaką Dzierżyński rozmawiał zawsze z ludźmi, trudno jest bardziej bezpośrednio nakreślić jego postać. Postać Dzierżyńskiego w książce nie odbiega od prawdy, ale bezpośredniość jego obcowania z ludźmi nie została oddana dostatecznie dobrze. Często zamiast prostej rozmowy bohaterowie książki Rudnickiej wygłaszają przemówienia.

Wierne i plastyczne są opisy strajków i manifestacji. Rudnicka oddała ich siłę rewolucyjną, wskazała na znaczenie masowych wystąpień dla walki z carskim i kapitalistycznym uciskiem. Jednakże i tu jest pewne „ale" — niedostateczne utrzymanie ciągłości fabuły książki. Rozdziały przekształcają się w prawie odrębne opowiadania, akcja toczy się w zamkniętym kole „strajk — manifestacja — więzienie". Poszczególnie rozdziały są napisane zajmująco i żywo, jednak przy końcu książki czytelnika coraz bardziej ogarnia wrażenie monotonii. Rudnicka nie utrzymała wzrostu dramatycznego napięcia. Konsekwentnie został przeprowadzony wzrost świadomości ideologicznej Pawełka, ale wypadki — strajki, manifestacje — są ciągle takie same i na dalszą metę książka nuży czytelnika. Dlatego powieść Rudnickiej nie potrafi w pełni przejąć młodego chłopca czy dziewczyny, tym bardziej że zbyt dużo jest w niej przemówień i deklaracji, zbyt mało — czynu.

Te usterki powieści są niewątpliwie również wynikiem pośpiechu, z jakim wydawnictwo starało się wydać tę książkę. Wydawnictwo powinno jednak przed oddaniem książki szerokim rzeszom młodzieży sumienniej popracować z autorką, od której na przykładzie „Uczniów Spartakusa" możemy spodziewać się w pełni dobrych, zajmujących i wartościowych wychowawczo książek dla młodzieży

JANUSZ BUDYNEK

*) Halina Rudnicka — „Płomień Gorejący" wyd. „Nasza Księgarnia", cena zł 10,50.

Laureaci Nagród Państwowych

Julian Tuwim — poeta sprawy ludzkiej



Twórczość Juliana Tuwima to oddzielny, specjalny rozdział w naszej literaturze. Poeta, satyryk, bajkopisarz, tłumacz, zamiłowany filolog, oto niepełna lista działalności Tuwima, działalności, która przyniosła mu sławę i uznanie całego narodu.

Pierwsze wiersze Tuwima, pisane w początku lat dwudziestych, w okresie odzyskania „niepodległości", przepojone są radością życia w wolnej od carskiego ucisku Polsce. Ten witalizm, to zachłystywanie się życiem widzimy w tomiku **„Czyhanie na Boga"** np. w wierszach **„Pieśń o radości i rytmie"** i **„Syna poetowego narodziny"** albo w zbiorniku **„Sokrates tańczący"** w wierszu tytułowym i wielu innych.

Jednak już **w tym czasie**, a **w** miarę lat coraz wyraźniej narasta u Tuwima uczucie rozczarowania w stosunku do polskiej rzeczywistości. W miarę, jak postępowała naprzód sanacja kraju, czyli „moralne odrodzenie i uzdrowienie" (czytaj faszyzacja) **rośnie u poety uczucie oburzenia i nienawiści** przeciw klice rządzącej Polską. Nazwisko Tuwima **w tym** czasie kojarzy nam się **z walką**. Ta walka, mimo, iż **prowadzona** z pozycji politycz**no** - ideologicznych zasadniczo niesłusznych, przepojona jest głębokim humanitaryzmem, miłością do prostego człowieka. Poeta ostro krytykuje kapitalistyczne stosunki w Polsce przedwrześniowej. Nic **więc** dziwnego, że obryzgiwany był i opluwany potokiem obelg i napaści.

Brak skrystalizowanej linii politycznej, silne wpływy środowiska inteligencko - mieszczańskiego powodują, że w wierszach Tuwima istnieją obok siebie różne myśli i przekonania. Tak np. w wierszu **„Litania"** modli się poeta jednym tchem za

„słabych, bitych, gnębionych
i za tych co usnąć nie mogą...
i... za spóźnionych na pociąg..."

nie hierarchizując ludzkiej walki, cierpień i kłopotów.

W wierszu **„Do prostego człowieka"**, pisanym w duchu pacyfistycznym, mówi Tuwim:

„Wiedz, że to bujda, granda zwykła
gdy ci wołają „broń na ramię"!
że im gdzieś z ziemi nafta sikła
i obrodziła dolarami"

i radzi robotnikowi:

„rżnij karabinem w bruk ulicy
twoja jest krew, a ich jest nafta".

Widzi więc tu poeta istotne przyczyny wojen imperialistycznych. Nie potrafi jednak odróżnić tych grabieżczych wojen od słusznej walki rewolucyjno - wyzwoleńczej. Jego wiersz skierowany jest — niesłusznie — przeciw każdej walce.

Wiersze Tuwima takie jak np.: **„Nędza", „Żydek", „Noc ubogiego człowieka"** i wiele innych, przepojone są miłością do pokrzywdzonego człowieka.

Cała oskarżycielska pasja jego wierszy uwidacznia się w jego atakach na ucisk, na zbrodniczość sanacji, na tępotę i beznadziejność mieszczańskiego życia. Tak np. w wierszu **„Pogrzeb Narutowicza"** piętnując zabójców prezydenta, mówi poeta:

„Krzyż mieliście na piersiach, a brauning w kieszeni,
Z Bogiem byli w sojuszu, a z mordercą w pakcie".

Ostrze satyry w wierszach **„Luksus", „Quatorze Julliet"** i **„Mieszkańcy"** skierowane jest przeciw drobnomieszczanom, którzy „strasznie mieszkają w strasznych mieszkaniach" a przed snem

— sprawdzą kieszonki, kwitki
spodnie na łydkach zacerowane
własność wielebną, święte nabytki
swoje, wyłączne, zapracowane".

Tak samo ostro piętnuje autor jeszcze w latach dwudziestych amerykańską kulturę i amerykański styl życia. Widzimy to w satyrycznym utworze prozą **„Kariera mr. Nobody"** i w wierszu **„Apokalipsa"** gdzie taką daje sylwetkę nowego zbawcy świata, nosiciela nowej kultury:

„Kto idzie? Bokser. W kułakach — ołów
Zęby na wierzchu: zbawiciel nowy..."

Świetnym paszkwilem na rządy sanacji jest utwór Tuwima **„Bal w operze"**. Okres wojny, w czasie której autor przebywał z daleka od Polski, przyniósł duży poemat liro-epiczny **„Kwiaty polskie"**. Mimo zastrzeżeń co do wyboru tematu i bohaterów wyraźnie nietypowych i nie zasługujących na wyróżnienie, poemat ten ma fragmenty wspaniałe, takie, jak opis walk rewolucyjnych w Łodzi w r. 1905, albo krytyka Polski przedwrześniowej. Te fragmenty obok szeregu innych lirycznych, osobistych, stały się składnikami żywej kultury naszego narodu, ze względu na ich trafność polityczną, piękno artystyczne i głębię wzruszeń, jakich dostarczają czytelnikowi.

Po powrocie do Polski odrodzonej, Tuwim znalazł swoje miejsce w naszym wolnym, socjalistycznym budownictwie. Jego wiersz **„Ex oriente"**, to znów internacjonalizm i braterstwo. Świadczy on o znalezieniu słusznej linii ideologicznej. Odrębnym zagadnieniem jest przekładowa twórczość J. Tuwima. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż jego przekłady z literatury rosyjskiej i radzieckiej, od staroruskiego „Słowa o pułku Igora", poprzez Puszkina, Lermontowa i Gribojedowa, do Majakowskiego, Bezymieńskiego i Świetłowa, nie mają sobie równych pod względem wierności tekstu i mistrzostwa słowa. Charakteryzuje zresztą postawę Tuwima fakt, iż w okresie międzywojennym tłumaczył on utwory radzieckich poetów rewolucyjnych. Któż z nas nie zna świetnego, urzekającego swym artyzmem przekładu **„Grenady"** Świetłowa. Przypomnę tu tylko dwuwiersz stanowiący jedną z perełek tłumaczenia Tuwima:

„I tylko z niebiosów opadła nad nami
łza deszczu malcińka, na zmierzchu aksamit".

Na osobne omówienie zasługiwałaby liryka Tuwima, jego mistrzostwo w posługiwaniu się słowem, metaforą i przenośnią. Brak miejsca nie pozwala jednak na rozwinięcie tematu. Toteż ciekawych odsyłam do źródła, to znaczy do tomów wierszy J. Tuwima.

Julian Tuwim jest także autorem pięknych bajek dla dzieci. Jakże popularna jest wśród dzieci wspaniała **„Lokomotywa"**, w której dzięki zastosowaniu harmonii dźwiękonaśladowczej w niezrównanie artystyczny sposób oddaje autor bieg pociągu.

Wielostronność zainteresowań literackich i pracowitość Tuwima jest rzeczą uderzającą. Poeta w utworach własnych i tłumaczonych, przy całej ich pasji emocjonalnej, przy całej namiętności włożonej w utwór, potrafi dbać o każde słowo. Jego język — to przepiękny język polski, pieszczący ucho swymi dźwiękami.

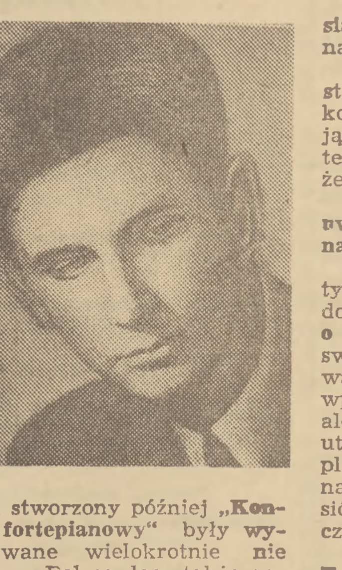
Wyrazem uznania dla całokształtu pracy literackiej Juliana Tuwima było **przyznanie mu przez Rząd Polski Nagrody Państwowej I stopnia** w dniu Święta Odrodzenia.

Jego osiągnięcia, wytrwałość i pracowitość, naukowa sumienność i odpowiedzialność za każde napisane słowo, zdolność wzruszania czytelnika, winny być przykładem dla wielu naszych młodych poetów i pisarzy.

J. BURAWSKI

Tadeusz Baird — 23-letni laureat Nagrody Państwowej

Jedną z Państwowych Nagród Artystycznych w dziedzinie muzyki uzyskał 23-letni kompozytor — Tadeusz Baird. Jest on jednym z najmłodszych, a jednocześnie najzdolniejszych polskich kompozytorów. Nasz wysłannik przeprowadził z młodym laureatem krótką rozmowę.



Kiedy pisaliście swoje pierwsze utwory i jaki był przebieg Waszej nauki?

Pierwsze dziecięce utwory skomponowałem mając lat 11. Zasad kompozycji zacząłem uczyć się w czasie okupacji, naukę jednak musiałem przerwać wskutek wywiezienia mnie do obozu koncentracyjnego. Po zakończeniu wojny wróciłem do kraju i kończąc szkołę średnią studiowałem jednocześnie w Konserwatorium w klasie kompozycji, u profesorów **Rytla** i **Perkowskiego**. Po maturze uczęszczałem także na muzykologię na Uniwersytecie Warszawskim. Jeszcze w czasie studium w Konserwatorium skomponowałem **„Sinfoniettę"**, której prawykonanie odbyło się w 1949 roku podczas Zjazdu Kompozytorów w Łagowie. Zarówno **„Sinfonietta"**, jak i stworzony później **„Koncert fortepianowy"** były wykonywane wielokrotnie nie tylko w Polsce, lecz także zagranicą.

Kiedy wykonana została po raz pierwszy „I Symfonia" za którą otrzymaliście Nagrodę Państwową?

„I Symfonia" wykonana była pierwszy raz na wawelskiej Konferencji w Sprawie Badań nad Sztuką. Jest to szeroko zakrojona, pięcioczęściowa kompozycja o charakterze programowym. Utwór ten posiada duży ładunek emocjonalny.

Rozpoczyna się posępnie i stopniowo przechodzi do zakończenia, w którym dominują akcenty pogodne, dając w ten sposób słuchaczowi wrażenie optymizmu.

Jakie ze swych utworów uważacie za najciekawsze i nad czym obecnie pracujecie?

Jest to niewykonywana dotychczas publicznie **Kantata** do słów Broniewskiego **„Pieśń o Rewolucji"**, która tematyką swą nawiązuje do zagadnienia walki o pokój. Nie jest ona wprawdzie pieśnią masową, ale stanowi próbę napisania utworu prostego i mniej skomplikowanego. Obecnie pracuję nad **„II Symfonią"**, która nosić będzie tytuł **„Giocosa"**, czyli **„Radosna"**.

Na zakończenie rozmowy Tadeusz Baird mówi:

„Pracuję w kolektywie. Jestem członkiem tzw. **„Grupy 49"**. Jest to grupa trzech młodych kompozytorów, którzy postawili sobie za zadanie tworzyć dzieła prostsze i bardziej zrozumiałe dla szerokich mas słuchaczy, nie rezygnując z żadnych środków wyrazu i dbając o możliwie najwyższy poziom artystyczny dzieła.

Z. W.

Henryk Markiewicz o swych najbliższych planach

Zespołową Nagrodę Państwową II stopnia przyznano w tym roku Instytutowi Badań Literackich w osobach: prof. dr Stefana Żółkiewskiego, prof. dr K. Wyki, prof dr K. Budzyka, prof. dr Jana Kotta, mgr HENRYKA MARKIEWICZA, prof. dr T. Mikulskiego — za pracę przy wprowadzaniu marksistowskich metod w badaniach literaturoznawczych.



Redakcja zwróciła się do jednego z laureatów — mgr Henryka Markiewicza z prośbą o wypowiedź na temat jego najbliższych twórczych planów.

„W najbliższym czasie ukaże się nakładem „Książki i Wiedzy" w moim opracowaniu **„Komentarz do Lalki"** (obejmujący wstęp, objaśnienia, materiały do genezy powieści i wybór tekstów krytycznych o „Lalce") oraz obszerny jednotomowy **Wybór Pism Prusa**, skomentowany i zaopatrzony wstępem. Przygotowuję do druku szkic popularno - informacyjny o głównych zagadnieniach marksistowskiej teorii literatury.

W najbliższym numerze „Pamiętnika Literackiego" ma się ukazać moja praca o **„Żeromskim wobec literatury 1905 r."**. W przygotowaniu dalsze studia o Żeromskim, zmierzające do monograficznego ujęcia jego twórczości. Zamierzam również opracować wybór z korespondencji, dzienników, fragmentów autobiograficznych i wypowiedzi publicystycznych Żeromskiego oraz wspomnień o nim, który by ukazał drogę życiową i rozwój ideologiczny pisarza.

Obok tego głównego tomu pracy — mam w planach rozprawę o „Faraonie" i szkice o Fredrze".

Michał Korszunow

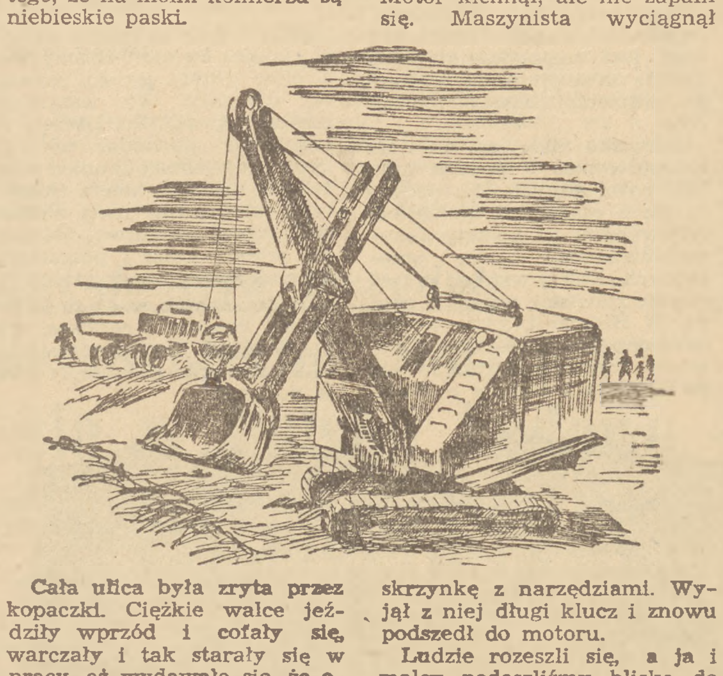
NASZA ULICA

(Opowiadanie)



Nazywam się Kira. Mieszkam w Moskwie. W niedzielę ja, mama i ojciec mieliśmy iść do cyrku. Wyszliśmy z ojcem wcześniej z domu, a mamie powiedzieliśmy, że przy poczcie poczekamy na nią. Umyślnie zaproponowałam, ażeby czekać przy poczcie. Naszą ulicę przebudowują — robią ją szeroką, stawiają na chodnikach nowe, żółte latarnie, sadzą lipy, malują domy, wkopują rury. Właśnie naprzeciw poczty pracuje kopaczka — „Staliniec" i chciałam popatrzeć, jak ona czerpie ziemię.

Włożyłam białą, marynarską bluzkę z szerokim kołnierzem, w niebieskie paski. Na przedzie bluzki jest wyszyta kotwica i litera „K". „K" — to znaczy ja, Kira. Gdy mama chciała wybrać dla ojca krawat, powiedziałam, że dziś ja sama to zrobię i wybrałam ojcu niebieski w kropki, dlatego, że na moim kołnierzu są niebieskie paski.



Cała ulica była zryta przez kopaczki. Ciężkie walce jeździły wprzód i cofały się, warczały i tak starały się w pracy, aż wydawało się, że ociekają potem. Ulicą przemykały samochody ciężarowe. Czego to one nie wiozły — piasek, kamienie i drzewa, zamknięte w skrzyniach. Silne traktory zgarniały kawałki starego asfaltu, pneumatyczne młoty wgryzały się w kamień i gniewnie uderzały swymi stalowymi zębami. W dymie i ogniu jęczała i stękała ulica.

Wokół kopaczki zebrała się grupa ludzi. Mali chłopcy poprzysiadali w kucki, żeby lepiej widzieć co robi „Staliniec". Ja i ojciec także podeszliśmy.

— Chodźmy, i my popatrzymy!

— Chodźmy — zgodził się ojciec.

Ciężka kopaczka szeroko, jak gęś rozstawiła swoje żelazne łapy i wbiła w ziemię ostre zęby czerpaka. Potem parsknęła, szarpnęła, wysoko podniosła czerpak, napełniony ziemią — błysnęły w słońcu zęby — obróciła się i wysypała ziemię na platformę trzytonowej ciężarówki. Ciężarówka zakołysała się i przysiadła. Malcy wykrzyknęli z radości. Obliczyłam, że kopaczka sześć razy musi nabierać ziemię, aby napełnić ciężarówkę. Pachniało naftą, pył zasypywał oczy i wdzierał się do uszu. Ojciec mówi do mnie:

—Kira, zakurzysz się.

— Nie szkodzi. Postójmy jeszcze chwilę!

„Staliniec" ma szklaną budkę, ozdobioną czerwoną chorągiewką. W budce siedzi młody chłopak. Manewruje dźwigniami i pedałami—kieruje— i pogwizduje wesoło. Nie słychać w huku maszyny, jaką melodię gwiżdże; szkoda, bo znam wszystkie wesołe melodie. Ubrany jest w wybrudzone smarem spodnie, koszulkę z gwardyjskim znaczkiem i śmieszną, słomianą czapkę bez denka.

Podjechała nowa pusta ciężarówka. I gdy tylko kopaczka nabrała ziemi, zagrzechotała gąsienicami i chciała podnieść swoje długie ramię, nagle coś w niej zachrobotało, zaskrzeczało, potem chrupnęło i wszystko ucichło. Maszynista przestał gwizdać, wyskoczył z budki i podszedł do motoru. Coś tam pomacał i pokręcił żelazną nakrętką. Motor kichnął, ale nie zapalił się. Maszynista wyciągnął skrzynkę z narzędziami. Wyjął z niej długi klucz i znowu podszedł do motoru.

Ludzie rozeszli się, a ja i malcy podeszliśmy blisko do „Stalińca". Buchał od niego żar, jak od żelazka do prasowania. Maszynista ruszał łokciami — widocznie coś odkręcał.

— Motor się zepsuł — powiedział jeden z malców i pociągnął nosem. — Teraz wszystko przepadło.

— Dlaczego? — sprzeciwiłam się. — Może po prostu zabrakło benzyny?

— Skąd wiesz?

— A wiem. Mamy w domu motocykl.

Wokół „Stalińca" zaczęli zbierać się szoferzy.

— Hej! Iljin! Co się stało?

— Może pomóc?

— Bu... bu... bu... — niezrozumiale wyburczał maszynista, zagłębiony w żelaznym wnętrzu motoru.

— Co? — wykrzyknęli szoferzy.

— Bu... bu... bu...

— Wyleź ty stamtąd na chwilę!

— Nie przeszkadzajcie mu. Mądrala.

Iljin obejrzał się zafrasowany i przemówił:

— Nie wiem co się stało. Może mi pomożecie.

Szoferzy przynieśli pompkę i zaczęli pompować. Zachrypiało, zabulgotało.

— Może przewód benzynowy cieknie? — zapytał któryś z szoferów.

A ciężarówek ciągle przybywa, tłoczą się zielone i tęponose jak żuki; jest już ich cała gromada. Stojące z tyłu trąbią, naglą do pośpiechu. Szoferzy otoczyli „Stalińca", pomagają Iljinowi.

— Włączaj, Iljin!

Iljin podbiegł i wskoczył do budki. Motor zasapał.

— Jeszcze rozrusznik! Jeszcze!

— Co wy? Z przerwami lepiej!

— Jasne. Lepiej!

Ale motor kopaczki i tak nie ruszył, przestał nawet kichać. Iljin znowu wrócił do motoru, zabrzęczał kluczami. Nagle jakaś nakrętka brzęknęła o gąsienicę i spadła na ziemię. Nikt nie widział, gdzie ona upadła, ale ja widziałam. Maszynista pochylił się, szuka i nie może znaleźć.

— Tu jest — sięgnąłem ręką pod gąsienicę, — macie, wasza nakrętka.

— Kira, ostrożnie! Nie pobrudź się — przestraszył się ojciec. Przestraszył się dlatego, że mama najbardziej nie znosi brudu. A dziś musimy być jeszcze w cyrku!

— Dziękuję Masza — uśmiechnął się do mnie Iljin.

— Jestem Kira.

— Ach, Kira! Kira — marynarz, tak? A ja Grisza — maszynista. Poznajmy się.

— Poznajmy się — odrzekłam i wyciągnęłam rękę. Jak się zaznajomić, to zaznajomić.

— Rękę mam umazaną smarem, marynarzu!

— Nie szkodzi. Pobrudziłam się już o nakrętkę.

Grisza — maszynista wyciągnął z kieszeni ścierkę, otarł ręce i uścisnęliśmy sobie dłonie. Któryś z malców powiedział:

— Też, ważna!

A ja, żeby ich jeszcze bardziej podrażnić pytam Griszę:

— Co z tym „Stalińcem": motor się zatkał?

— Oho! — Zdziwił się Grisza. — „Zatkał się...". Fachowe masz wyrażenia!

Sama wiedziałam, że wyrażam się fachowo. Nie takich rzeczy nauczyłam się od ojca.

— Tak, zatkało zupełnie motor — powtórzył ze smutkiem Grisza. Przepadło dziś moje dwieście trzydzieści procent normy!

— Chcecie, poproszę ojca. On wam pomoże.

Ale Grisza nie nie odpowiedział i wszedł do budki swego „Stalińca".

— Ojcze! — wykrzyknęłam. — Chodź tu! Motor zupełnie się zatkał.

Ojciec podszedł. Chwyciłam go za rękę.

— Prędzej! Procenty zginą!

— Jakie procenty? Co ty wygadujesz, Kira?

— To norma — podpowiedzieli chłopcy. — Dwieście trzydzieści procent.

Ojciec postał, pomyślał i po chwili zapytał Iljina:

— A jak z zapłonem? Sprawdzaliście?

Maszynista spojrzał z góry na ojca:

— Sprawdzałem, towarzyszu.

Ciężarówki ciągle podjeżdżają. Utworzyły już długi sznur. Naliczyłem, że jest ich dziesięć.

Ojciec jeszcze chwilę postał i nagle zdjął marynarkę: „trzymaj, Kira", zawinął rękawy koszuli i podszedł do motoru. Szoferzy okrążyli go. Ojciec mówi do nich:

— Dawajcie klucz francuski.

Dali ojcu klucz francuski. Jest to szczególny rodzaj klucza do nakrętek. Znam go. Znam dlatego, bo gdy tylko ojciec remontuje motocykl, zawsze mu pomagam, podaję narzędzia.

Pokręcił coś ojciec kluczem francuskim i poprosił o płaskie obcęgi.

— Zamknięcie nie w porządku — powiedział. — Albo oberwał się przewód.

Iljin zaczął szukać obcęgów w pudle z narzędziami. Szuka i po cichu mówi do mnie:

— Kim jest twój ojciec — mechanik?

— Tak — odpowiedziałam. — Inżynier - mechanik. W czasie wojny jeździł w ciężkiej artylerii. Ciągniki tam były jeszcze cięższe, niż wasz „Staliniec".

Potem ojcu były potrzebne nożyce. Po chwili szoferzy przynieśli znowu pompę i zaczęli pompować.

— No, zapuść motor, popróbuj — wyprostował się na koniec ojciec.

Popróbowali, zapuścili — motor parsknął i ucichł; dym szarym kłębuszkiem wyskoczył z rury.

Ojciec znowu pomyślał chwilę. Zapytał Griszę:

— Zapasowy przewód macie?

— Znajdzie się, towarzyszu inżynierze.

— Przełączę tymczasowo dynamo.

Zawrzała praca. Teraz już wokół mnie i ojca zebrali się wszyscy malcy. Każdy z nich trzymał coś w ręku w pogotowiu: taśmę do izolacji, obcęgi do cięcia drutu, śruby i nakrętki wykręcone z motoru. Ojciec nie oglądając się wyciągał tylko rękę za siebie i mówił:

— Przewód! Nożyce!

— Kto ma młotek? — krzyczeli biegając malcy.

— Ty, Wowka?

— Szybciej, dzieciaki, szybciej! — popędzał ich Iljin. Stał obok ojca i pomagał mu. Wreszcie ojciec kiwnął głową: zapuszczaj motor!

Motor zahuczał, zadudnił, aż uszy musiałam zatkać, żeby nie ogłuchnąć.

Ojciec zeskoczył z gąsienicy. Ręce miał do łokci czarne od smaru, a czoło przyprószone sadzą.

Iljin przyniósł pełną bańkę benzyny.

— Nie wiem, towarzyszu inżynierze, jak wam dziękować. Wybawiliście mnie. Przepadłoby moje dwieście trzydzieści procent! Przyszłoby zdjąć chorągiewkę z maszyny.

— Nie macie za co dziękować — mówi ojciec, myjąc ręce w benzynie. — Nie wielka usługa.

A ja dodałam:

— Ulica nie jest bezpańska, ale nasza!

— I nasza! — wykrzyknęli malcy. — My też jesteśmy z tej ulicy!

Naraz widzimy, że mama idzie.

— No, Kira, przepadliśmy — mówi ojciec.

Krawat i koszula ojca są całe zapryskane smarem. Wycieram mu czoło chusteczką i w żaden sposób nie mogę zetrzeć sadzy. Sama też cała pachnę benzyną. Wokół malcy wycierają się i chichoczą.

I naprawdę przepadliśmy. Mama porządnie się rozgniewała, nawet wykrzyknęła, że kiedyś tym narwańcom (to do malców!) wytarga uszy i pognała mnie i ojca do domu. Ale w domu, gdy jej wszystko opowiedzieliśmy, przeprosiła nas i jeszcze pochwaliła. Na pójście do cyrku było jednak za późno.

— To nic — powiedziała mama. — Pójdziemy w następną niedzielę.

...Grisza — maszynista długo jeszcze kopał ziemię swoim „Stalińcem" na naszej ulicy. Każdego dnia, gdy wracałam ze szkoły, wołałam do Griszy:

— Jak tam wasze procenty?

A on zdejmował w odpowiedzi swoją śmieszną czapkę bez denka i podnosił triumfalnie w górę wielki palec.

Jerzy Litwiniuk

Błyski z berlińskiej defilady

Koledzy,
bracia,
towarzysze,

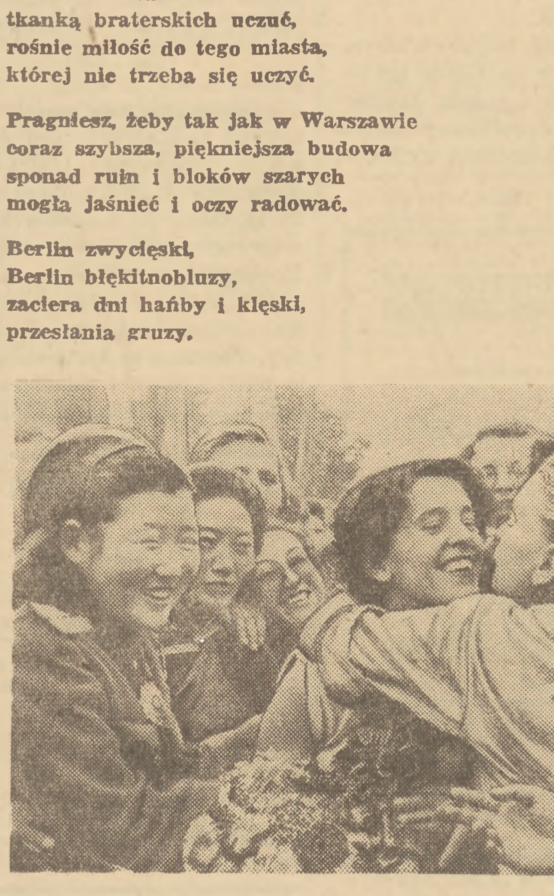
pozwólcie radość niezmierną wykrzyczeć!

W dzień jak ten
tysiącom ślepych schodzą z oczu bielma,
w dzień jak ten
zabliźnia się rana śmiertelna.

Serce odrasta
tkanką braterskich uczuć,
rośnie miłość do tego miasta,
której nie trzeba się uczyć.

Pragniesz, żeby tak jak w Warszawie
coraz szybsza, piękniejsza budowa
sponad ruin i bloków szarych
mogła jaśnieć i oczy radować.

Berlin zwycięski,
Berlin błękitnobluzy,
zaciera dni hańby i klęski,
przesłania gruzy.



Tam, na zachodzie
zgraja fagasów
o sępich licach i szyjach —
my ją gromimy
salwami oklasków,
kanonadą okrzyków:
Przyjaźń!

Tego dnia nie pomieścisz w kartkach kalendarza,
za cyframi na nic tu pościg.
Śpiewasz, krzyczysz, a chciałbyś powtarzać
bez pamięci
Odę do młodości.

Niesamowici jasnowidze —
ów Schiller z Mickiewiczem!
Pogrążeni w starych światów pomroce,
już mówili
o naszej epoce!

Gdybyż znali
nasze
plany i marzenia,
serc wybuchy,
w jedno zestrzelone ognisko,
ujrzeli,
jak ramię do ramienia,
bratnimi łańcuchy
oplatamy ziemskie kolisko!

Czytelniku,
co do mnie docierasz
przez kłąb wzruszeń
i wrażeń chaos —
gdybyś wiedział,
ilu
właśnie teraz
ludzi
mocno życie ukochało!



Łzy na zniszczonych twarzach matek,
prosta opowieść chłopca z Essen,
do której każdy dodatek
byłby frazesem.

Tłum, jak morze, które kołysze
portret Piecka i Kim Ir-sena —
w oczach rośnie nam, towarzysze
nieobjęty przyjaźni arsenał.

W-wa, 24.8.51

W. SZISZAKOW

SPADAJĄCE GWIAZDY

O spadających gwiazdach od dawna krążyło wiele różnych legend. Przyczyną tego było to, że nauka nie wiedziała wówczas czym są gwiazdy, nie umiała wytłumaczyć wielu zjawisk. Szeroko była rozpowszechniona wiara, że każdy człowiek ma na niebie swoją gwiazdę, która zaczyna świecić, gdy on się rodzi i spada podczas jego śmierci.

Równocześnie istniała wiara w gwiazdy „szczęśliwe" i „nieszczęśliwe". W społeczeństwie klasowo zróżnicowanym legendy te miały specjalne znaczenie socjalne.

Obrońcy interesów klas posiadających dla uzasadnienia istniejących socjalnych różnic powoływali się również i na gwiaździste niebo. „Każdy człowiek ma na niebie swoją gwiazdę" — mówili oni.

Gwiazdy świecące silnie, których na niebie jest niewiele, są to gwiazdy bogatych. Wynika stąd, że podział na biednych i bogatych jest ustalony przez samego Boga. Los zaś każdego człowieka jest ściśle określony i nikt z ludzi nie może go [illegible]

Przesądy te utrzymywały się w ciągu wielu wieków. Przodująca, materialistyczna nauka obaliła wszelkie fantastyczne domysły, dotyczące gwiazd.

Czy gwiazda może „spadać z nieba"?

Ustalono, że gwiazdy są to olbrzymie, świecące ciała niebieskie, podobne do Słońca, wokół którego obiega nasza Ziemia. Wydają się nam one małymi, gdyż znajdują się bardzo daleko.

Naturalnie, że żadna gwiazda nigdy i nigdzie nie spada i spaść nie może. Nie można ich „zrzucić z nieba".

Zjawisko, które zwykle nazywamy „spadającą gwiazdą", zachodzi w atmosferze ziemskiej w pobliżu powierzchni Ziemi. Nie ma ono nic wspólnego z rzeczywistymi gwiazdami.

Co to jest meteor?

Nauka zjawisko to określa nazwą meteoru. Meteory są to prawdopodobnie dające się gołym okiem lub lunetą zauważyć, ślady szybkiego przelotu przez atmosferę ziemską drobnych, twardych cząstek ciał niebieskich, powstających wskutek rozpadania się ciał dużych. Są one zwykle wielkości ziarenka piasku, główki od szpilki lub nawet mniejszej.

Ziemia w ciągu swojej wędrówki poprzez przestrzenie kosmiczne spotyka na swojej drodze wiele podobnych odłamków (astronomowie nazywają je meteorami). Wiele z nich wpada w atmosferę ziemską i przelatuje przez nią z olbrzymią szybkością, wynoszącą kilkadziesiąt, a czasem nawet ponad 100 km na sekundę.

Wskutek tarcia o powietrze drobne te cząsteczki ogrzewają się do wysokiej temperatury i zamieniają się w rozżarzony gaz. Nieuzbrojonym okiem z Ziemi nie można zauważyć zamiany na ciała gazowe bardzo drobnych cząstek meteorów. Ale nieraz w atmosferę ziemską wpadają większe cząsteczki — wielkości orzecha, jabłka, a nawet większe. Rozżarzanie się tych większych cząsteczek jest już bardzo dobrze widoczne.

Często (zwłaszcza podczas ciemnych, pogodnych nocy) meteory błyskają jak błyskawice. Czasem meteor ma wygląd ognistej kuli, za którą ciągnie się świecący ślad. Zjawisko to nauka nazywa bolidem. Równocześnie z bolidem występuje niekiedy huk, przypominający grzmot, syczenie, świst i zgrzyt. Ludzie przesądni przypisywali to zjawisko działaniu „nieczystej siły".

„Niebieskie kamienie"

Dostatecznie duże części meteorów nie mogą zdążyć całkowicie zamienić się na gaz w atmosferze i spadają na powierzchnię ziemi. Są to właśnie owe tzw. „kamienie niebieskie" — meteoryty.

Meteoryty są dla nauki bardzo cenne. Badając je uczeni poznają skład chemiczny i budowę materii znajdującej się poza granicami Ziemi. Meteoryty stanowią jawny dowód tego, że ciała niebieskie składają się z tych samych składników co i Ziemia. Fakt ten ma bardzo duże znaczenie, gdyż potwierdza materialną jedność świata.

Ludzie wierzący w przesądy otaczali meteoryty kultem religijnym — umieszczali je w świątyniach, składali im ofiary. Dotychczas np. w mieście Mekka (Arabia) zachował się „czarny kamień" wmurowany w ścianę świątyni. Muzułmańska legenda religijna głosi, że kamień ten zrzucił z nieba archanioł Dżebrail (Gabriel). W ciągu kilku stuleci kamień ten ucałowało wiele milionów wierzących.

Zdarzało się również spadanie bardzo dużych meteorytów. **Na przykład 12 lutego 1947 roku spadło kilkaset meteorytów, o ogólnej wadze około 100 ton, na radzieckim wybrzeżu, na północ od Władywostoku. Specjalna ekspedycja Akademii Nauk ZSRR odkryła wśród nich meteoryt ważący 1 tonę.**

Meteoryt o wadze 50.000 ton

Zupełnie wyjątkowe zjawisko stanowił olbrzymi meteoryt o objętości przypuszczalnie przekraczającej 10 tysięcy metrów sześciennych i wadze około 50 tysięcy ton, który spadł w tunguskiej tajdze na północ od miasta Irkucka 30 czerwca 1908 roku.

Uderzenie o ziemię tak olbrzymiej masy, posiadającej olbrzymią szybkość wywołało bardzo silny wybuch. Fala powietrzna powaliła drzewa na bardzo wielkiej przestrzeni. Oczywiście, że przy tak silnym uderzeniu o ziemię, sam meteoryt nie mógł się zachować.

Nieżyjący już uczony L. Kulik w ciągu wielu lat, niejednokrotnie w ciężkich warunkach dzikiej tajgi, badał miejsce, na które spadł ten olbrzymi meteoryt.



30 czerwca 1908 r. sejsmografy wielu obserwatoriów meteorologicznych różnych krajów zarejestrowały w okolicach rzeki Podkamienna Tunguska trzęsienie ziemi. To trzęsienie ziemi zostało wywołane tym, że na głuchą tajgę syberyjską spadł olbrzymi meteoryt. Lot jego był widoczny w odległości kilkuset kilometrów od miejsca, na które spadł.

Deszcz „spadających gwiazd" i hiszpańscy księża

Są lata, gdy na niebie zjawia się bardzo duża ilość „spadających gwiazd". Przyczyną tego jest napotykanie przez Ziemię na swej drodze większego skupienia cząstek meteorów.

Zjawisko takie np. dało się zaobserwować 9 października 1933 roku, gdy Ziemia spotkała się z cząstkami meteorów, oderwanymi od komety Jakobini-Ziennera. Ludzi przesądnych, którzy widzieli to niezwykłe zjawisko, ogarnęła panika. W Hiszpanii, gdzie wpływ zabobonu jest szczególnie silny, wielu wierzących rzuciło się do kościoła i błagało o litość.

Sądzili oni, że za chwilę nastąpi „koniec świata". Bramy kościołów zostały szeroko rozwarte, uderzano we wszystkie dzwony, księża zaś poczęli w pośpiechu spowiadać wierzących. Gdy jednak „koniec świata" nie nastąpił, księża tłumaczyli wierzącym: „Bóg wysłuchał naszej modlitwy, żal mu się zrobiło ludzi i pozostawił im czas na pokutę za grzechy".

W ten sposób w ciągu kilku godzin kościoły i cerkwie, wykorzystujące nieuświadomienie ludzi, znacznie zwiększyły swoje dochody.



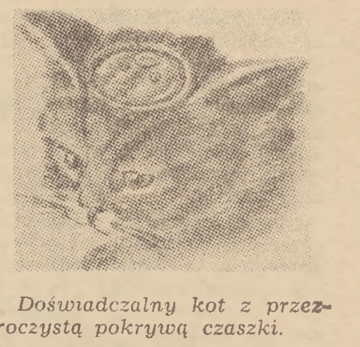
„Spadające gwiazdy" można obserwować w każdą jasną noc. Zjawiają się one w różnych częściach nieba w postaci jasno świecących ogników, szybko znikających na widnokręgu.

Najnowsze badania nad mózgiem

O „przezroczystej czaszce"

*Już bardzo dawno, obserwując mózg człowieka przy operacji, lekarze zauważyli „pulsowanie" mózgu, tj. wykonywanie pewnych ruchów, zgodnych z rytmem oddychania i pracy serca. Czy „pulsowanie" to następuje również, gdy czaszka jest zamknięta? Na pytanie to w ciągu 300 lat uczeni nie umieli dać konkretnej odpowiedzi. Jedni uważali, że mózg pulsuje, inni, że pulsowanie to uwarunkowane jest niehermetycznością *) czaszki w czasie operacji.*

*Czysto teoretyczne na pierwszy rzut oka zagadnienie pulsowania mózgu ma jednak również bardzo wielkie znaczenie dla medycyny praktycznej, gdyż znajomość praw rządzących krążeniem krwi w mózgu jest konieczna dla umożliwienia dalszego rozwoju neuropatologii **) i neurochirurgii.*



Doświadczalny kot z przezroczystą pokrywą czaszki.

To niezmiernie trudne i skomplikowane zagadnienie zostało niedawno genialnie rozwiązane przez uczonego radzieckiego, doktora medycyny, prof. **B. Kłosowskiego.**

Prof. Kłosowski jest obecnie kierownikiem laboratorium mózgu w Instytucie Pediatrycznym ***) Akademii Nauk Medycznych ZSRR. Ten znakomity chirurg radziecki wykonuje bardzo skomplikowane operacje i uzdrawia w ten sposób wielu chorych. Oprócz tego przeprowadza bardzo ciekawe eksperymenty na zwierzętach doświadczalnych.

Jak obserwować działanie mózgu?

Aby ostatecznie rozwiązać zagadnienie pulsowania mózgu, prof. Kłosowski wysunął śmiały projekt, aby **środkową część kostną czaszki zwierzęcia doświadczalnego zamienić sztuczną pokrywą z przezroczystego materiału, tj. stworzyć „przezroczystą czaszkę", która umożliwiłaby obserwację mózgu w warunkach normalnego życia i rozwoju zwierzęcia.**

Praca nad stworzeniem pierwszej w historii medycyny „przezroczystej czaszki" wymagała dużego naukowego i technicznego doświadczenia, a równocześnie i śmiałego nowatorstwa.

Materiał, nadający się do wykonania „przezroczystej czaszki", musiał być odporny na działanie bakterii, kwasów i zasad, przepuszczać promienie Roentgena, podobnie jak chrząstka i kość wywoływać minimalną reakcję tkanek organizmu itd. Po wielu próbach i doświadczeniach **Kłosowski** i jego współpracownik, lekarz **Bałaszow** doszli do wniosku, że **najlepiej na sztuczną pokrywkę czaszki nadaje się przezroczysta masa plastyczna „pleksiglas".**

Po ostatecznym rozwiązaniu zagadnienia materiału, uczeni przystąpili do wykonania samej czaszki. Tę skomplikowaną operację wykonali oni na dorosłych kotach i dwumiesięcznych szczeniętach. Operacja była podzielona na etapy

Etapy operacji

Pierwszy etap polegał na usunięciu środkowej kości czaszki. Według zdjętego odcisku mózgu wykonano z plastycznej masy przezroczystą „pokrywkę czaszki".

Po upływie 5—6 dni przystępowano do drugiego etapu operacji. Tym razem usuwano pokrywającą półkule mózgowe twardą oponę mózgową.

W ten sposób **mózg odsłaniano i stał się on dostępny dla obserwacji.** Odsłonięty mózg nakryto sztuczną „pokrywką czaszki", krawędzie jej ocementowano i przyśrubowano za pomocą 4 srebrnych śrub do pozostałych kości czaszki. Zapewniało to dobrą hermetyczność „przezroczystej czaszki". Aby umożliwić wprowadzenie do mózgu powietrza, lekarstw oraz dla przemywania powierzchni mózgu, w górnej części pokrywki znajdowały się 2 otwory, zamykane hermetycznie srebrnymi śrubami.

Po 5 — 6 godzinach...

Po upływie 5—6 godzin od drugiej operacji, doświadczalne zwierzęta już biegały po pokoju, piły mleko i zachowywały się tak samo jak zwierzęta zdrowe.

Gdy wyciągano jedną ze śrub w „pokrywce czaszki" i pod czaszkę dostawało się powietrze (tj. hermetyczność czaszki była naruszona) rozpoczynało się pulsowanie mózgu, zgodne z rytmem oddychania i pracy serca. Gdy tylko otwór został hermetycznie przykryty — pulsowanie mózgu ustawało. Wprowadzony pod „przezroczystą czaszkę" pęcherzyk powietrza, gdy śruby były z otworów pokrywki wyciągnięte — zmniejszał się w takt pulsowania mózgu. Ale natychmiast po hermetycznym zamknięciu śrubami, pulsowanie pęcherzyka powietrza ustawało.

Tezę tę potwierdziły wykonane przy pomocy specjalnego aparatu filmowego zdjęcia zachowywania się pęcherzyka powietrza przy otwartych i zamkniętych śrubach pokrywki czaszki oraz dokładne obserwacje naczyń krwionośnych mózgu.

Obserwowano zwierzęta znajdujące się w różnych sytuacjach: w czasie snu, w stanie spokoju, przy silnym wzburzeniu emocjonalnym, przy jedzeniu itd. We wszystkich wypadkach w hermetycznie zamkniętym mózgu zwierząt doświadczalnych pulsowania mózgu nie zaobserwowano.

Stały i równy strumień...

Prof. Kłosowski udowodnił więc, że **krew krąży po naczyniach krwionośnych mózgu, stale i równym strumieniem, nie zaś pulsującymi falami, jak to ma miejsce w innych częściach ciała.** Poznając przy pomocy swej nowej metody działanie mózgu, prof. Kłosowski wykrył, że różne odcinki mózgu są niejednakowo zaopatrzone w krew i że ilość jej w nich ciągle się zmienia. Innymi słowami, w półkulach mózgowych możemy stwierdzić specyficzną, mozajkową różnorodność stanu siatki naczyń krwionośnych.

Twierdzenie to jest odbiciem ustalonej przez akademika **I. Pawłowa** „mozajki" ośrodków pobudzania i hamowania czynności funkcjonalnych w półkulach mózgowych. I. Pawłow jeszcze w r. 1926 pisał, że gdyby uczeni mogli spojrzeć przez pokrywę czaszki i gdyby miejsca półkul mózgowych o największej pobudliwości mogły świecić, to u świadomie myślącego człowieka zobaczylibyśmy jasną, stale zmieniającą się plamę o nieprawidłowym kształcie.

Przed medycyną — nowe perspektywy

Ta genialna przepowiednia I. Pawłowa znajduje bezsprzeczne potwierdzenie w pracach prof. Kłosowskiego. Opracowana przez niego nowa metoda badania mózgu otwiera przed medycyną nowe perspektywy.

Posługując się tą metodą, Kłosowskiemu udało się dokładnie opracować zagadnienia zaopatrzenia mózgu w krew, mające bardzo duże znaczenie dla dalszego rozwoju medycyny.

Praca prof. Kłosowskiego stanowi cenny wkład do skarbnicy radzieckiej medycyny.

(skrót art. M. ŻUKOWSKIEGO w piśmie „Nauka i żyźń)

*) hermetyczny — szczelnie zamknięty

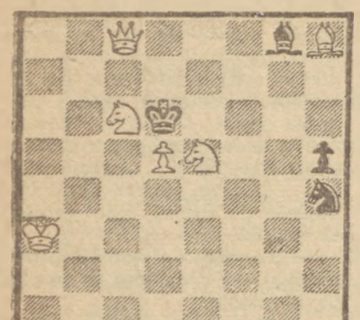
**) neuropatologia — nauka o chorobach nerwowych

***) pediatryczny — zajmujący się chorobami wieku dziecięcego.

SZACHY

ZADANIE Nr 15
M. Havel

(I—II nagr. ex-aequo „Dos Naje Łebn" 1950)



Mat w 3 posunięciach

OBRONA SŁOWIAŃSKA

grana jako XXIV (ostatnia) partia meczu o mistrzostwo świata w Moskwie, maj br.

Białe: D. Bronsztajn — **Czarne: M. Botwinnik**

1.d2—d4, d7—d5. 2.c2—c4, c7—c6. 3.Sb1—c3, Sg8—f6. 4.Sg1—f3, e7—e6. 5.Gc1—g5, d5:c4. 6.a2—a4.

Bronsztajn unika „wariantu Botwinnika", powstającego po 6.e4, b5. 5.e5, h6 itd. Ale ruch w tekście, nieco spokojniejszy, również nie daje białym specjalnych korzyści, a Bronsztajn jak wiadomo, musiał grać ostro na wygraną, gdyż jedynie zwycięstwo pozwalało mu wygrać mecz i zdobyć tym samym tytuł mistrza świata.

6...Gf8—b4. 7.e2—e4, c6—c5! 8.Gf1:c4 c5:d4. 9. Sf3:d4, h7—h6. 10. Gg5—e3.

Po 10.G:f6, H:f6 czarne miałyby parę gońców i doskonałą partię. Bronsztajn decyduje się na ofiarę piona, wzamian za szybki rozwój i pewne szanse ataku.

10... Sf6:4. 11. 0—0, Se4—f6! 12.Hd1—f3. 0—0. 13.Wa1—d1, Hd8—e7. 14.Wf1—e1, Sb8—c6!

Bardzo dokładnie obliczone subtelne posunięcie, pozwalające czarnym uprościć pozycję i zlikwidować nacisk białych. Teraz czarne osiągają przewagę.

15.Hf3—g3

Po 15.S:c6, b:c6. 16.H:c6, G:b7 czarne stałyby wspaniale. Teraz czarnym grożą jeszcze różne taktyczne „przykrości", związane z ewentualnym poświęceniem gońca na h6 i dalszym Sf5.

15...Kg8—h8!

Słabe byłoby 15...Sh5? ze względu na 16.Hh3.

16.Sd4:c6

W tej decydującej partii przypuszczalnie jedyną, ale tylko praktyczną szansą białych na wygraną było zdecydowanie się na „dziki" wariant 16. G:h6?!g:h6. 17.Sf5 i czarne musiałyby poświęcić Hetmana grając 17...e:f5 18.W:e7,S:e7. (Ten sam wariant mógł również mieć miejsce i ruch wcześniej, gdyby białe zamiast 15.Hg3 zagrały 15.G:h6?!). W powstałej pozycji czarne miałyby co prawda pewną nieznaczną przewagę materialną: wieżę i dwie lekkie figury za hetmana, ale rozbite piony na skrzydle króla mogły okazać się słabe. W każdym razie nie można dziwić się Bronsztajnowi, że w ostatniej partii meczu nie zdecydował się na ten wariant, prowadzący do trudno poddających się analizie pozycji, a absolutnie niemożliwych do obliczenia podczas partii.

16...b7:c6. 17.Ge3—d4, Wf8—d8! 18. Wd1—d3,Gc8—b7. 19.We1—e3

Nieco lepsze było w każdym razie 19.We1—d1, chociaż i wtedy białe nie mogłyby w decydujący sposób wzmocnić swego ataku. Botwinnik przeprowadza teraz korzystną upraszczającą kombinację.

19...Wd8:d4. 20.Wd3:d4, Gb4—c5. 21. Wd4—d1, Gc5:e3. 22.Hf3:e3

W tym momencie Botwinnik zaproponował remis, które Bronsztajn, po krótkim namyśle — przyjął. Wspaniały mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym.

MAŁA BIBLIOTECZKA TWP

Dotychczas ukazały się:

W serii przyrodniczej:

1. Mgr Wł. Parczewski — Człowiek i pogoda
2. Prof. dr Wł. Michajłow — O początkach życia na ziemi
3. Inż. J. Hurwic — Co to jest energia atomowa
4. Mgr H. Chmielewski — O pochodzeniu człowieka
5. Inż. J. Hurwic — Dymitr Mendelejew — twórca podstaw naukowych chemii
6. Prof. dr S. A. Pieniążek — Sady Miczurina

W serii technicznej:

1. Dr A. Grossman — Węgiel jako surowiec chemiczny
2. Inż. J. Rabsztyn — Wydobycie węgla dawniej, dziś i jutro

W serii geograficznej:

1. Ł. Kubiatowicz — Węgierska Republika Ludowa
2. A. Czermiński — Wojna pustyniom

W serii historycznej:

1. Dr B. Baranowski — Powstanie chłopskie — Kostki Napierskiego
2. J. Kowalczyk — Marceli Nowotko — bojownik o wolność narodu
3. Dr Z. Młynarski — Ks. Piotr Ściegienny
4. Mgr J. Ziomek — Hugo Kołłątaj
5. Dr W. Voisé — Andrzej Frycz Modrzewski — bojownik postępu
6. T. Daniszewski — Feliks Dzierżyński — Wielki Syn Narodu Polskiego

W serii polityczno-społecznej:

1. Mgr M. Majster — Imperializm bez maski
2. Dr med. J. Krupiński — Lecznictwo dawniej, dziś i jutro
3. St. Kostarski — Vietnam walczy

W serii literacko-artystycznej:

1. H. Markiewicz — Stefan Żeromski

O „Małej biblioteczce TWP"

Cenne wydawnictwo popularno-naukowe

Codziennie w miasteczkach i wsiach, rozrzuconych po całym kraju, w świetlicach fabryk, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych tysiące ludzi słuchają z zainteresowaniem odczytów, wygłaszanych przez prelegentów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Odczyty TWP poruszają szeroki wachlarz zagadnień popularno-naukowych, polityczno-społecznych i kulturalnych. Zapoznają one społeczeństwo z postępowymi tradycjami kultury narodowej, popularyzują ostatnie zdobycze wiedzy i nauki.

Pierwszy rok pracy TWP zamyka się imponującym bilansem — 32 tys. zorganizowanych imprez (odczyty, wieczory literackie, występy żywego słowa itp.), w których udział wzięło ok. 5 milionów osób. Cyfry te świadczą o wielkiej popularności, jaką cieszą się wśród społeczeństwa imprezy TWP.

Niemniej ważną formą upowszechnienia oświaty i kultury jest szeroko zakrojona akcja wydawnicza.

Na czoło publikacji TWP wysuwają się dwa miesięczniki „Problemy" i „Wiedza i Życie".

Cieszącym się największą popularnością wydawnictwem jest „Mała biblioteczka TWP" przeznaczona dla masowego odbiorcy: tanie (każda — w cenie 90 gr), estetycznie wydane, małe książeczki tej biblioteczki, ciekawie i bardzo przystępnie omawiają wiele problemów nurtujących czytelników i pozwalają nawet bez specjalnego przygotowania naukowego zrozumieć istotę omawianych zagadnień.

Biblioteczka obejmuje serie: **przyrodniczą, techniczną, ekonomiczną, geograficzną, historyczną, społeczno - polityczną i literacko - artystyczną.**

Poniżej omawiamy pokrótce kilka z wielu już wydanych książeczek „Małej biblioteczki TWP".

*



„Co to jest energia atomowa" — na to interesujące wielu czytelników pytanie odpowiada inż. Józef Hurwic w książeczce, wydanej w ramach serii przyrodniczej. Przed omówieniem zasadniczych zagadnień jak budowa atomu, stosu atomowego, autor zapoznaje czytelnika z podstawami chemii i drogą rozwoju badań naukowych nad rozbiciem atomu i sposobem wykorzystania energii atomowej w codziennym życiu. W zakończeniu autor wskazuje na zbrodnicze cele, jakim służy energia atomowa w Ameryce, gdzie produkowane są bomby atomowe, jako środek masowej zagłady ludzkości — i na wykorzystanie energii atomowej w Związku Radzieckim do celów pokojowego budownictwa.

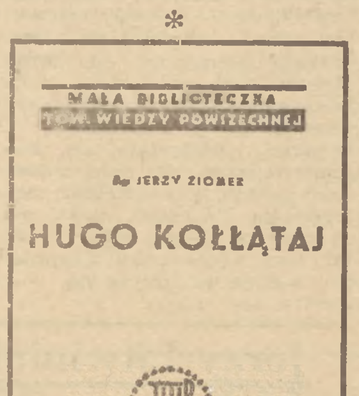
Pogłębienie tematu ułatwia zamieszczony na końcu tej — jak również i innych książeczek, **spis dodatkowej lektury z danego zakresu nauki.**

*



W serii literacko-artystycznej wydano rozprawę pióra znanego badacza literatury doby pozytywizmu **Henryka Markiewicza pt. „Stefan Żeromski".** Praca ta zawiera wyczerpujące informacje o wielkim pisarzu, jego epoce i twórczości. Autor przeprowadza na kartach książeczki słuszną marksistowską analizę utworów Żeromskiego ze szczególnym uwzględnieniem „Przedwiośnia". Książeczkę zamykają fragmenty z dzieł Żeromskiego.

*



Ciekawa praca **mgr Jerzego Ziomka pt. „Hugo Kołłątaj"** wydana została w ramach serii historycznej. W pracy tej na tle okresu historycznego i stosunków społeczno - ekonomicznych i politycznych ówczesnej epoki rysuje autor postać wielkiego reformatora-współautora projektu Konstytucji 3 maja. Ponadto w książeczce omówione są projekty reform, których był autorem.

*

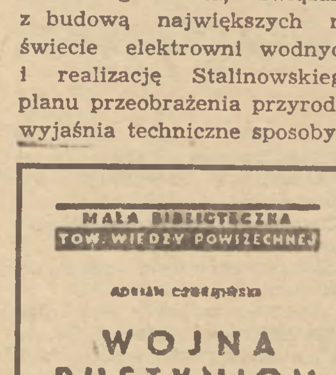
„Imperializm bez maski" — to tytuł książeczki z serii społeczno - politycznej „Małej biblioteczki TWP". Tematem tej ciekawej demaskatorskiej rozprawy publicystycznej **mgr M. Majstra** są niedawne wypadki, które wywołały wielkie oburzenie opinii publicznej — sprawa zrzutów na pola NRD i krajów demokracji ludowej stonki ziemniaczanej przez samoloty amerykańskie.



Z lektury książeczki dowiadujemy się, że zrzuty stonki ziemniaczanej — to wypróbowany środek dywersji gospodarczej, stosowanej przez imperialistów amerykańskich. Już w latach II wojny światowej amerykańscy „sprzymierzeńcy" przesyłali do Związku Radzieckiego wraz z produktami żywnościowymi stonkę ziemniaczaną, która miała zniszczyć pola uprawne Związku Radzieckiego i osłabić jego siłę gospodarczą. Książeczka odsłania kulisy zbrodniczej działalności imperialistów.

*

W serii geograficznej wyszła obszerna praca **Adriana Czermińskiego pt. „Wojna pustyniom".** W pracy tej omawia autor zagadnienia, związane z budową największych na świecie elektrowni wodnych i realizację Stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, wyjaśnia techniczne sposoby i



środki realizacji tych gigantycznych budów. Ponadto na końcu książeczki znajduje się kilka mapek, przedstawiających plany nawodnienia pustyni Kara-Kum i ochronnych pasów leśnych.

Ten pobieżny przegląd zagadnień, omawianych na kartkach książeczek „Małej biblioteczki TWP" pozwala zorientować się w wielkiej roli, jaką spełnia tego rodzaju wydawnictwo. **Książeczki te powinny znaleźć się w każdej świetlicy zetempowskiej i szkolnej — stanowią one niezwykle cenną pomoc w szkoleniu i nauce.**

JERZY BARSZCZEWSKI

POMYŚL

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

Rozwiązanie zadania z nr 122 (330)

KOŁÓWKA: Lidia Korablelnikowa (palec, piła, pedał, pniak, Praga, pokój, proso, parów, prasa, Pablo, Priam, Pieck, palto, pinia, ptica, pokaz, psota, powód, plany).

Nagrody książkowe

za dobre rozwiązanie zadania z nr 122(330) otrzymują:

1) **Aleksander Adamowicz — Pisz**, ul. Żymierskiego 24a,
2) **Ryszard Borcz — Jedn. wojsk.** 3141,
3) **Justyna Dudówna — w. Prioma**, p-ta Gródki, pow. Działdowo,
4) **Andrzej Milewski — Kwidzyn**, ul. Braterstwa Narodów 58, internat,
5) **Barbara Politalska — Kraków**, ul. Fałata 14 m. 33,
6) **Janina Porębska — Katowice**, ul. Bogucicka 2-4,
7) **Feliks Pyza — Tychy**, gimn. przem.-ferment. pow. Pszczyna,
8) **Ignacy Saramak — w. Wołowe**, p-ta Blichowo, pow. Płock,
9) **Ryszard Stefański — Częstochowa**, Zacisze ul. Żabia 22,
10) **Antoni Zieliński — Namysłów**, ul. Mickiewicza 8, szk. jedenastoletnia,

Rozwiązanie zadania z nr 128 (336)

ARYTMOGRAF: Sztandar Komsomołu to duma i chluba młodzieży demokratycznej całego świata (Jakowlew, bursztyn, śnieg, „Cham", żołd).

Nagrody książkowe

za dobre rozwiązanie zadania z nr 128(336) otrzymują:

1) **Jerzy Bieńkiewicz — Biała Rawska**, ul. Topolowa, woj. Łódź,
2) **Tadeusz Chrzaniak — Biała Podlaska**, ul. Warszawska 20,
3) **Janusz Dziuria — Krosno n Odrą**, ul. Lipowa 1,
4) **Zygmunt Gerlach — Mątwy k. Inowrocławia**, gimn. przemysł.,
5) **Józef Grudka — w. Ułęż**, pow. Garwolin,
6) **Jerzy Jaśkowiak— Bydgoszcz**, ul. Siemiradzkiego 4-2,
7) **Krzysztof Kisielewski — Jaworze Dolne**, Dom Dziecka, pow. Bielsko,
8) **Kazimierz Kozubowicz — Szczerców**, ul. Praga 37, pow. Łask,
9) **Erwin Lempart — Korpus Kadetów KBW „D"**,
10) **Stanisław Michalec — Kraków**, ul. Kromaderska 30 m. 5,
11) **Jan Nowakowski — Płock**, ul. Błonie 11-2,
12) **Kazimierz Pozierak — Kazimierza Wielka**, ul. Sienkiewicza 40, pow. Pińczów,
13) **Władysław Rudak — w. Morysów 3**, pow. Kłodzko,
14) **Teresa Sadowska — Bydgoszcz**, ul. Zduny 3-4,
15) **Czesław Strug — Garbów**, pow. Puławy,
16) **Bogdan Ścibisz — Jelenia Góra**, al. Wojska Polskiego 47 m. 2,
17) **Janina Wilczewska — Białystok**, Bank Rolny,
18) **Zbigniew Wojnarowski — Katowice**, ul. 27 Stycznia 33 lic. muzyczne,
19) **Wiesław Wójtowicz — w. Słupica**, p-ta Jedlnia-Letnisko, pow. Radom,
20) **Stanisław Ziemkiewicz — Płock**, ul. Sienkiewicza 13a.

Rozwiązanie zadania z nr 141 (351)

LOGOGRYF: Chopin Fryderyk (chaber, homary, obchód, premie, Izydor, nagany, Fuczik).

Nagrody książkowe

za dobre rozwiązanie zadania z nr 143(351) otrzymują:

1) **Edward Chmielewski — Jeziorna** k. W-wy, ul. Szkolna 3,
2) **Józef Figiel — Jedn. wojsk.** 1555
3) **Jacek Grochulski — Anin** k. W-wy, ul. Legionów 39,
4) **Tadeusz Kowalski — Pabianice**, ul. Armii Czerwonej 37 m. 3,
5) **Zdzisław Nogacki — Radzionków**, ul. Męcz. Oświęcimia 52, pow. Tarnowskie Góry,
6) **Bogdan Nowak — Mała Wieś**, szk. podst., pow. Płock,
7) **Danuta Rumińska — Łódź 9**, ul. Jana 30,
8) **Kazimierz Skolarczyk — w. Hurko** (Łapajówka), p-ta i pow. Przemyśl,
9) **Stanisław Szuchnik — w. Pogorzel 22**, p-ta Osieck, pow. Garwolin,
10) **Magdalena Święcicka — Gdynia**, ul. 10 Lutego 27 m. 3.

Rozwiązanie zadania z nr 150(358)

KRZYŻÓWKA: **Poziomo: kret, Ilia, Amur, Adam, kran, aria.**
Pionowo: rymarz, Tirana, piraci.

Nagrody książkowe

za dobre rozwiązanie zadania z nr 150(358) otrzymują:

1) **Henryk Ciemny — w. Siedlików** 194, p-ta Ostrzeszów, pow. Kępno,
2) **Kazimierz Grabowski — Jedn. wojsk.** 1586,
3) **Stanisław Horecki — Jedn. wojskowa** 1803,
4) **Henryk Kojac — Kielce**, ul. Krakowska 155 m. 2,
5) **Franciszek Łukaszewicz — Pabianice**, ul. Warszawska 121,
6) **Bogdan Miałkowski — Warszawa**, ul. Wolska 69 m. 3,
7) **Włodzimierz Wappa — w. Długi-Bród**, p-ta Kleszczele, pow. Bielsk Podl.,
8) **Kazimierz Wągiel — w. Podksięże** 893, p-ta Sucha, pow. Żywiec,
9) **Jerzy Wołyniec — Jedn. wojsk.** 1034,
10) **Lech Zacharski — Końskie**, ul. 1 Maja 5.

Nagrody autorskie

działu rozrywkowego za m-c czerwiec 1951 r. otrzymują:

1) **Wiesław Szlachciak — Białowieża**, ul. Stoczek 103, pow. Bielsk Podl. — za logogryf w nr 143 (351),
2) **Anna Wonko — Słupsk**, ul. Kniaziewicza 22 m. 14 — za krzyżówkę w nr 150(358),
3) **Józef Majsak — w. Milica** 107, p-ta Skarżysko - Kamienna — za logogryf w nr 157(365).

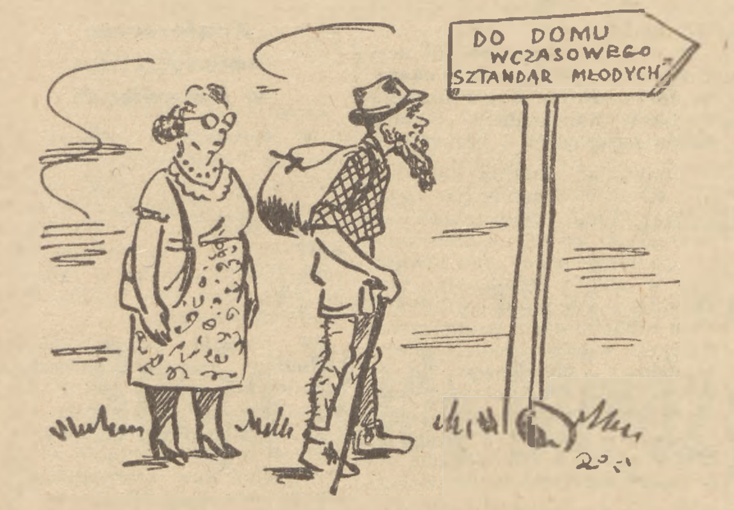
Czytelnicy piszą — TYM RAZEM Z WCZASÓW

„Sztandar Młodych" dla starszych pań

Brudno wszędzie, ciemno wszędzie

Inspekcja idzie — dekorować świetlicę!

— Czy tak ma być?



Drogi „Sztandarze Młodych"!

Jestem już od kilku dni w Bierutowicach i chcę się z Tobą podzielić spostrzeżeniami o tutejszym ośrodku FWP.

A więc po kolei. Przyjechałem do punktu rozdzielczego w Karpaczu. Już nie chcę nikomu wymawiać, ale długo czekaliśmy na przydział miejsca.



Łazienka w „Mineralce" służy jednocześnie dwóm domom sąsiednim oraz jako pralnia dla personelu.

Dowiedziawszy się, że jeden z domów wypoczynkowych nazywa się tak, jak Ty — „Sztandar Młodych" — byłem pewien, że to dom młodzieżowy i prosiłem o przydział do tego domu.

Wyprowadził mnie szybko z błędu urzędnik z punktu rozdzielczego, który powiedział:

— O, nie. Tam pójdzie jakiś starszy pan, albo chora starsza pani.

Okazało się bowiem, że dom wypoczynkowy o rześkiej i młodzieńczej nazwie jest przeznaczony dla starszych i schorowanych osób.

Ano, cóż... Rad nie rad poszedłem do DW „Mineralka" w Bierutowicach.

Okolica śliczna. Pierwszy raz jestem w górach. W ubikacjach brak sedesów i światła. Jestem zachwycony pięknem gór, ale znacznie mniej tym, że łazienka w „Mineralce" służy jednocześnie za łazienkę dwóm domom sąsiednim oraz za pralnię dla personelu.

W niedzielę wieczorem zawarliśmy znajomość z instruktorem kulturalno - oświatowym i wybraliśmy Radę Turnusu. Zostałem kierownikiem kulturalno - oświatowym.

Cieszyłem się, że będę miał pole do popisu, bo w świetlicy były tylko portrety, pianino i stół ping-pongowy. Aha — i jeszcze tabliczka z napisem: „świetlica".

Pogoda była piękna i wybieraliśmy się na wycieczkę. Ale nie wybraliśmy się, bo instruktor kulturalno - oświatowy powiedział, że przyjdzie inspekcja, więc trzeba udekorować świetlicę.

Zebrałem wokół siebie kilku wczasowiczów i z pomocą jednego metra kwadratowego czerwonego płótna i kilku metrów białego papieru zaczęliśmy dekorować świetlicę.

Instruktor kulturalno - oświatowy zniknął na dłuższy czas, a kiedy już sposobem gospodarczym wykonaliśmy fotogazetkę, 3 hasła i plan pracy — wrócił krokiem chwiejnym i zaczął mi udowadniać, że to mój obowiązek dbać o świetlicę, bo „on ma dość roboty i niskie uposażenie". Za to niskie uposażenie urżnął się zresztą, biedaczek, w tak zwaną „pestkę".

Drogi Sztandarze! Byłem w sąsiednim domu wypoczynkowym „Wang" — tam jest porządek i widać życie. U nas natomiast kierowniczki nie ma, bo pojechała do szpitala, a potem będzie miała urlop zdrowotny. Zastępuje ją pokojówka. Personel nie przestrzega dyscypliny pracy i nie wywiązuje się ze swych obowiązków.

Wielu rzeczy nie ma. Nie ma nawet lamp do radia i nikt go nie może słuchać. Od wyjazdu z Torunia radia nie słyszałem.

Z pretensji do FWP jeszcze jedna: wszystkim skierowanym na wczasy do Karpacza piszą na kartkach docelowych: stacja Jelenia Góra. Do Karpacza trzeba dopłacać po 4,20 zł w jedną stronę.

Drogi Sztandarze! Może nie powinienem pisać o samych niedociągnięciach. Ja naprawdę nie jestem malkontentem — wracam z wczasów zdrów i wesoły. Ale myślę, że niedociągnięcia te trzeba właśnie pokazywać i jak najprędzej usuwać. Napisz, co Ty o tym sądzisz.



...piszą na kartkach docelowych: stacja Jelenia Góra. Do Karpacza trzeba dopłacić po 4,20 zł w jedną stronę.

Z poważaniem
Czesław JARMUŻ
Toruń

Co ja o tym sądzę? Że kolega Jarmuż ma zupełną rację, krytykując ostro niedociągnięcia w domu wypoczynkowym „Mineralka". Człowiek pracy, korzystający ze swego prawa do wypoczynku — musi naprawdę wypoczywać.

Myślę, że Dyrekcja FWP zgodzi się ze mną.

Z poważaniem
„Sztandar Młodych"

W narodzie niemieckim dokonują się ogromne zmiany

Wypowiedzi delegatów po powrocie ze Zlotu

O wielu ciekawych, pełnych radości przeżyciach opowiadają młodzieży i społeczeństwu delegaci po powrocie z Berlina.

Delegaci opowiadając o swoich wrażeniach ze Zlotu podkreślają szczególnie wielką solidarność młodzieży całego świata w walce o pokój, oraz wielkie przemiany zachodzące w narodzie niemieckim.

Kol. **Stanisław Fryc**, uczeń XV Gimnazjum w Łodzi mówi:

„...muszę się przyznać, że kiedy wyjeżdżałem na Zlot, nie byłem jeszcze całkowicie przekonany o tym, że młodzież niemiecka walczy razem z nami o pokój. Z chwilą jednak, gdy nasza delegacja przekroczyła granicę, gdy zobaczyłem szczere i uśmiechnięte twarze niemieckich chłopców i dziewcząt, a także starszego społeczeństwa, witających nas kwiatami i okrzykami „FREUNDSCHAFT" — przekonałem się, że rzeczywiście młodzież NRD kroczy w jednym szeregu z nami.

I oni, jak i my, gorąco pragną pokoju.

I oni, jak i my, walczą o pokój.

Zlot Berliński przekonał mnie, że nasz cel jest wspólny, że wspólnie walczymy o zapewnienie szczęśliwej przyszłości młodzieży całego świata. Mocno splotły się więzy przyjaźni między nami, a młodzieżą niemiecką. Przyjaźń ta będzie coraz trwalsza..."

*

Na ten sam temat pisze delegatka na Zlot kol. **Rafaela Król** z Nowej Huty, reprezentująca w Berlinie młodzież Zakładów Prefabrykacji.

„Nie ma żadnego „ale". Wszelkie wątpliwości odnośnie stosunku szerokich mas narodu niemieckiego do Polski, pierzchły, ustępując miejsca serdecznej przyjaźni.

W narodzie niemieckim zachodzą ogromne przemiany. Po Zlocie wierzę mocno w prawdziwą przyjaźń narodu niemieckiego, który wraz z nami i narodami całego świata, pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego potrafi przeciwstawić się planom anglo-amerykańskich imperialistów.

Pojadę wkrótce do swojej rodzinnej wioski na urlop. I tam opowiem również wszystkim o naszych nowych przyjaciołach zza Odry i Nysy".

*

Kol. **Józefę Szybę**, brygadzistkę z POM-u Kacice, pow. Miechów, Zlot pobudził do jeszcze bardziej wytężonej pracy dla ojczyzny.

„Słysząc, co opowiadali mi Wietnamczycy, Koreańczyk i Malajczyk podziwiałem ich hart ducha i wiarę w zwycięstwo naszej sprawy.

Widząc młodzież krajów kapitalistycznych, która nie lęka się represji ze strony reakcyjnych rządów swoich krajów, przekonałem się jeszcze bardziej o słuszności naszej walki.

Bo istotnie! Wielką, ogromną potęgą jest wola walki milionów o pokój!"

*

Aktywista ZMP, kol. **Jan Bryniarski** z Krakowa mówi:

„Wiele i długo będę mógł opowiadać o Zlocie w Berlinie. Przeżyte tam chwile pozostaną mi na zawsze w pamięci.

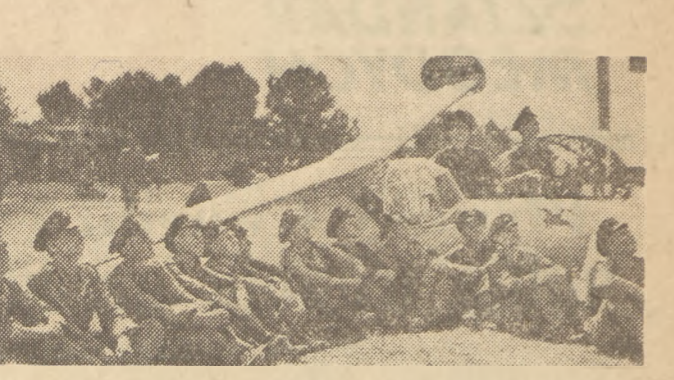
„Pamiętam, jak przyszła do nas grupa dziewcząt z Zachodnich Niemiec. Ofiarowały nam proporczyk z emblematem FDJ i napisem „Freundschaft für immer" („Przyjaźń na zawsze"). Ofiarowaliśmy im ze swojej strony kilka podarunków. Rozpoczęły się rozmowy o tym, jak oni przedzierali się przez kordony policji zachodnio-niemieckiej i o budującej się u nas Nowej Hucie. O tym, jak rębaczowi z kopalni węgla w Zagłębiu Saary nie starcza na chleb i o dostatku i przekreśleniu słowa „bezrobocie" w krajach demokracji ludowej i w ZSRR.

Wtem przyłączył się do nas student prawa z Palermo i zapytał:

— „A czy to prawda, że u was w Polsce morduje się ciężarne kobiety?"

Zdębiałem. Z oburzeniem spojrzeli na niego Niemcy. Co za brednie? Kto jemu o tym powiedział? Student uśmiechnął się. Uścisnął nam dłonie i powiedział: „Wybaczcie, jeśli was obraziłem. Ja temu nie wierzę — ale tak nas uczą Amerykanie".

Ze Święta Lotnictwa



Gdy jedni lotnicy popisywali się w pokazach lotniczych ćwicząc akrobacje i demonstrując swe doskonałe wyszkolenie, inni — jak to widzimy na fotografii — przyglądali się z ziemi wyczynom swych kolegów.

Pracy nie uda się zastąpić kłamstwem

O sprawozdaniu kol. Kozłowskiego z Radomska

W całym kraju trwa planowy skup zboża. Młodzi agitatorzy biorą w nim czynny udział, tłumacząc chłopom znaczenie skupu, zwalczając różne plotki rozsiewane przez kułaków.

Także i młodzież wiejska z woj. łódzkiego nie pozostaje w tyle. Ich praca przyczyniła się m. in. do takich sukcesów jak ten, że **pow. łęczycki już w pierwszej połowie sierpnia wykonał plan skupu w 168 proc.**, a spółdzielnie gminne w **pow. rawsko-mazowieckim do dnia 20 bm. wykonały plan miesięczny w 75 proc.** Są powiaty, gdzie **dzienny plan skupu przekracza 200 i więcej procent.**

Niestety, nie wszystkie jednak Zarządy Powiatowe, nie wszyscy aktywiści zrozumieli, jak ważne zadania spoczywają na nich w tegorocznym planowym skupie zboża. Weźmy Zarząd Powiatowy ZMP w Radomsku.

W Stobielsku nikt nic nie wie...

Przeczytajmy na początku sprawozdanie z gminy **Radziechowice** sporządzone przez pełnomocnika Zarządu Powiatowego ZMP kol. **Kozłowskiego.** Czytamy w nim m. in.:

„Z całej gminy **Radziechowice** do akcji żniw i skupu najaktywniej włączyła się kierowana przez organizację młodzież **Stobielska Szlacheckiego**, gdzie 12 bm. odbyła się narada, na której młodzież utworzyła brygadę omłotową. Brygada ta w ramach pomocy sąsiedzkiej młóci zboże. Dotychczas odwieziono na punkt skupu do **Łazisk** 185 metrów zboża omłóconego przez brygadę. W całej gminie młodzież prowadzi wielką akcję uświadamiającą".

Nikt jednak w Zarządzie Powiatowym ZMP nie może nic powiedzieć o dalszej pracy młodzieży ze **Stobielska** mimo, że **Stobielsk** oddalony jest od miasta powiatowego o 4 zaledwie kilometry.

W Stobielsku jednak — wbrew temu, co głosi meldunek — młodzież nie tylko nie utworzyła brygady omłotowej, ale nie słyszała o żadnym zebraniu, w którym rzekomo miała brać udział. Omłoty we wsi idą jeszcze ospale, ponieważ młocarnia SOM-owska ma dopiero przybyć.

— W naszej wsi nikogo z Zarządu Powiatowego dawno już nie widzieliśmy — mówi kol. Zbigniew **Suski**, przewodniczący koła ZMP — **i nie bardzo wiemy, co mamy w czasie skupu robić, bo nikt nam żadnych wskazówek w tym kierunku nie dawał.**

Nie tylko Zarząd Powiatowy, ale nawet przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP, kol. **Marczak** zapomniał jak by się mogło wydawać o istnieniu koła ZMP **w Stobielsku**, nie odwiedza go, podobnie zresztą jak i innych kół z sąsiadujących ze Stobielskiem gromad.

Sprawozdanie i rzeczywistość

Jak z powyższego wynika pełnomocnik Zarządu Powiatowego ZMP — kol. Kozłowski po prostu zawiódł zaufanie organizacji i podając fałszywy niesprawdzony meldunek okłamał ją.

Postępowanie takie **jest niegodne** ZMP-owskiego aktywisty. List Zarządu Głównego, którego treść zapewne nie jest, a przynajmniej nie powinna być obca kolegom z Radomska mówi m. in.:

„Aktywiści i członkowie ZMP muszą bardziej niż dotąd interesować się życiem każdego chłopca i każdej dziewczyny w swoim otoczeniu. ZMP-owcy muszą tak postępować, aby młodzież ich lubiła, szanowała i szła za nimi, gotowa do ofiar i poświęceń".

Któż będzie jednak szanował kol. **Kozłowskiego** w Stobielsku i innych wsiach, kto będzie miał do niego zaufanie i szacunek, jeśli okazuje się, że kol. **Kozłowski** zamiast przyjść do młodzieży, pomóc jej, poradzić, z daleka od niej wypisuje rzeczy, które nigdy nie wydarzyły się, świadomie czy nieświadomie wprowadzając w błąd młodzież i organizację.

Jakim sposobem może osiągnąć to zaufanie i ten szacunek, o którym mówi list Zarządu Głównego ZMP, kol. **Marczak**, przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP, jeśli unika spotkania z tą młodzieżą, za której pracę jest odpowiedzialny przed organizacją.

Tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne nie tylko z dyscypliną organizacyjną, jest po prostu sprzeczne ze zwykłym poczuciem uczciwości — i przynosi tylko szkodę naszej organizacji.

Należy sądzić, że Zarząd Powiatowy ZMP w **Radomsku**, że Prezydium Zarządu Powiatowego z tego faktu wyciągną co rychlej słuszne wnioski. I to nie tylko w stosunku do kol. **Kozłowskiego**, czy kol. **Marczaka.**

Wnioski w stosunku do **całości** swojej pracy **w tak ważnym okresie, jakim jest okres planowej sprzedaży zboża Państwu.**

J. PILICHOWSKI
Łódź

Plan 6-letni dociera wszędzie

Jak w powiecie sokólskim „Polska B" przekształca się w Polskę Ludową

Białostockie było za czasów sanacji „Polską B". „Polska B" — to oznaczało nędzę większą, niż gdziekolwiek, ciemnotę większą niż gdziekolwiek, zacofanie większe niż gdziekolwiek indziej w Polsce. To oznaczało zapadły kąt, który nikogo nie interesował.

Do „Polski B" **należał także** powiat **Sokółka.** Przemysłu tu ani na lekarstwo. Na wsi było za dużo ludzi. Toteż rodzice oddawali dzieci w służbę do bogaczy. Dzieci te rosły w ciemnocie, pod pańskim i kułackim batem. Nie marzyły nawet o nauce.

Na ośmiu **tysiącach hektarów** rozsiedli się, jak wielkie ropuchy, panowie obszarnicy. W te osiem tysięcy hektarów wsiąkał codziennie pot parobków i sezonowych robotników.

Reforma rolna wydarła obszarnikom osiem tysięcy hektarów. Sześćdziesiąt wielkich majątków przestało istnieć. Ziemię zabrali parobcy i małorolni.

Ziemia daje lepszy plon

O dziwo! Powiat sokólski, który na całe białostockie słynął jako jeden z najbardziej rolniczo zacofanych okręgów — zaczął stosować racjonalną gospodarkę. **Chłopi, którzy rzekomo mieli uparcie twierdzić: „mój pradziad tak uprawiał rolę, to i ja tak będę" — zaczęli stosować nawozy sztuczne, melioracje, zaczęli walczyć o wyższą wydajność z hektara.**

Przed wojną całe białostockie zużywało rocznie nie więcej, niż 1.280 ton nawozów sztucznych — i to przeważnie w majątkach obszarników i w bogatych gospodarstwach. W pierwszym roku sześciolatki sam powiat sokólski zużył 970 ton nawozów sztucznych. Toteż przeciętny plon żyta z ha wzrósł z 7 kwintali na 12.

W pow. sokólskim zmeliorowano już dwukrotnie większy obszar niż przed wojną. W toku przeprowadzenia melioracji **zagospodarowano ponad 4000 ha łąk i pastwisk**, które pod pańskimi rządami leżały skwaśniałe i bezużyteczne. W roku 1950 koszt robót melioracyjnych wyniósł **300 tysięcy zł**, w roku bieżącym — w drugim roku 6-latki — **pół miliona złotych.**

Wyrośnie przemysł

Równomierne rozmieszczanie przemysłu na terenie całego kraju — oto jedno z zadań Planu 6-letniego.

Widzi skutki tej polityki powiat sokólski.

Już wkrótce staną tu nowe **cegielnie, kaflarnie, przetwórnie warzywno - owocowe. W Krynkach odżywają tradycje przemysłu skórzanego. W wielkiej garbarni znajdzie pracę 3.000 ludzi ze wsi.**

Zamiast na służbę do kułaków

Władza ludowa rozwiązuje więc zagadnienie zbyt wielkiej ilości rąk roboczych na wsi. Nikt nie pójdzie służyć u pana, bo po panach wspomnienie tylko zostało. Coraz mniej idzie na służbę do kułaków, bo przecież lepiej pracować w fabryce lub... iść na uniwersytet.

W roku 1945 uczęszczało do szkół podstawowych na terenie powiatu 7.307 uczniów. W roku szkolnym 1951-52 — na przełomie drugiego i trzeciego roku sześciolatki pójdzie do szkół 14.214 uczniów.

Szkoła powszechna... Wiele się przed wojną rozumiało pod tą nazwą! I czteroklasówki — nawet... szkoły jednoklasowe. Były to fabryki do produkowania posłusznych pańskich niewolników, umiejących tabliczkę mnożenia (lepiej po kolei, gorzej na wyrywki), którzy natychmiast po wyjściu ze szkoły zapominali czytać i pisać! Niepotrzebna była parobkowi ta umiejętność...

Przed wojną na terenie gminy Szudziałowo nie było ani jednej pełnej szkoły 7-klasowej. W nowym roku szkolnym powstanie ich dziewięć.

Ale świat młodego chłopca czy dziewczyny z pow. sokólskiego nie kończy się na siedmiu klasach.

W ubiegłym roku szkolnym siódmą klasę opuściło 1.136 uczniów. Z tego 1.035 — co stanowi 91 procent — pójdzie kształcić się do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Dla porównania podajemy, że z pow. sokólskiego przed wojną tylko 10 procent szło do gimnazjum.

W Sokółce, Suchowoli, Różanymstoku są już szkoły ogólnokształcące stopnia licealnego. Dla średniej szkoły zawodowej w Sokółce buduje się nowoczesny gmach.

Dla młodzieży sokólskiej, chcącej się kształcić, otworem stoją wszystkie uczelnie w Polsce — a między nimi, w tym samym województwie — nowootwarta **Akademia Lekarska w Białymstoku**, który przedtem nie miał ani jednej wyższej uczelni.

A wszystko — zamiast służby u kułaka...

Kultura na wieś!

Białostockie należało do województw o dużej ilości analfabetów. Świadczy o tym choćby cyfra 4.000 ludzi, których w samym tylko powiecie Sokółka nauczono czytać i pisać. To z kolei wpłynęło na rozwój czytelnictwa, a rozwój czytelnictwa — na stworzenie bibliotek. **12 bibliotek gminnych, 1 miejska, 1 powiatowa, 112 punktów bibliotecznych — rozwiązuje tylko w części kwestię zapotrzebowania.**

Obok światła w przenośni, przyszło na wieś światło w dosłownym znaczeniu. Elektryczność, radio, kino — były to rzeczy dawniej nieznane biedocie powiatu Sokółka.

Teraz, gdy Sokółka otrzymała światło z Białegostoku **oraz po** doprowadzeniu linii wysokiego napięcia do **Krynek**, zradiofonizowano wsie — **Kamionkę Nową i Starą, Krukowszyznę, Wojnachy, Pawełki, Słojniki, Dryle, Szyszki i Bilwinki.** W bieżącym roku zostaną jeszcze zelektryfikowane **Kraśniany, Woroniany i Jacowlany.**

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej poparło wniosek Powiatowej Komisji Elektryfikacji Wsi, by jeszcze w roku 1951 przeprowadzić linię wysokiego napięcia z Sokółki do Dąbrowy i przy tej okazji zelektryfikować gromady: Kamionkę Starą i Szudziałowo.

Obecnie w powiecie są 4 stałe kina: **w Sokółce, Krynkach, Dąbrowie i Nowym Dworze.**

Oto co znaczy w praktyce hasło: **Kultura na wieś!**

Oto co znaczy **Plan 6-letni dla dawnej „Polski B".**

(Na podstawie korespondencji **J. Stasiulewicza z Sokółki** opr**ac. J. Z.).**

Członkowie spółdzielni produkcyjnej Miechowa wykonali plan odstawy zboża w 200 proc.

W radosnym nastroju zajeżdżali chłopi ze spółdzielni produkcyjnej **Miechowa** na punkt skupu, żeby sprzedać państwu zboże. Członkowie tej spółdzielni, to przeważnie ZMP-owcy. Przygotowali więc dobrze wszystkich członków do uroczystej odstawy, sporządzili transparenty, szturmówki i przez całą drogę do punktu jechali ze śpiewem. **Przywieźli 120 q żyta.**

Gdy spytałem przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej tow. **Nowocienia**, o tegoroczne zbiory odpowiedział:

— Plan żniwny wykonaliśmy przedterminowo. W dużej mierze przyczynili się do tego nasi ZMP-owcy — przodownicy pracy: Tomasz Sokół, który wykonał 150 proc. normy, Stanisław Wasilenko — 160 proc. Józef Jończyk — 115 proc. Zorganizowaliśmy również 4 brygady: podwozową, konną, kośną i omłotową, które pracowały z zapałem, żeby jak najprędzej ukończyć żniwa.

Obecnie przy omłotach pracują dwie młocarnie i lokomobila. Omłoty przebiegają więc sprawnie i szybko, a członkowie spółdzielni pracują ze zdwojoną energią, żeby na czas ukończyć. **Plan odstawy zboża przewiduje 400 q. Spółdzielnia zaś do dnia 20 sierpnia oddała do punktów skupu 860 q.** Członkowie spółdzielni — **Roman Zych, Tomasz Sokół, Henryk Matusik, Władysław Olejarz i Władysław Janusz** dobrze rozumieją czym jest odstawa zboża dla państwa. Dlatego właśnie plan swój wykonali w 200 proc.

W spółdzielni przystąpiono już do jesiennych podorywek. Trzeba je dobrze wykonać, żeby w przyszłym roku — trzecim roku Planu 6-letniego — zebrać jeszcze większe plony.

JÓZEF GÓŹDŹ
Kluczbork

RADIO

na dzień 30 sierpnia 1951 r. (czwartek)!

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.05 Pieśni masowe. 6.15 Koncert mandolinistów. 8.00 Koncert solistów. 8.30 Aud. dla dzieci z kolonii i obozów. 8.50 Muzyka symfoniczna. **9.45 Informacje.** 9.50 Muzyka taneczna. 10.10 Aud. dla przedszkoli. 10.25 Muzyka rozrywkowa. 10.55 „Szlakiem sześciolatki" — fragm. książki M. Szaginiana. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swojską nutę". 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Symfonie komp. słowiańskich. 17.15 Z kraju i ze świata. 17.45 Wszechnica Radiowa. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 „Głos mają kobiety". 19.15 Aud. dla młodzieży. 20.30 Utwory skrzypcowe. 20.45 Aud. dla wsi. 21.00 Aud. satyryczna. 21.15 „Tegoroczni Laureaci Państw. Nagrody Artystycznej w dziedzinie muzyki". 22.00 Nowości poetyckie. 22.15 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m.

6.15 Koncert mandolinistów. 6.50 Pieśni masowe. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.30 Felieton. 14.50 Muzyka. 15.30 Aud. dla dzieci. 15.50 Muzyka. **16.20 Dziennik warszawski.** 17.05 Odpowiedzi „fali 49". 17.15 Koncert p.d. Seredyńskiego. 18.00 Radiowy poradnik językowy. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Koncert p. d. Górzyńskiego. 20.30 Polska muzyka ludowa. 21.00 Koncert p. d. Rezlera. 21.45 „Wspomnienia robotnicze". 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Muzyka kameralna. 23.10 Koncert p. d. Tarskiego.

OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

Zawodowcy porywają Górnego



XXXII.

Na początku 1931 r. ze Śląska nadeszły niepokojące wiadomości. Dowiedziałem się, że Górny — jeden z filarów naszej drużyny reprezentacyjnej — dał się skusić i przeszedł na zawodowstwo.

Wydało mi się bardzo dziwne, że Górny zdecydował się na taki krok. Dotychczas wszystkie wysiłki różnych kombinatorów spalały na panewce. Walki zawodowych pięściarzy już z daleka pachniały oszukaństwem i publiczność była do nich zrażona.

Na Śląsku znalazł się jednak pewien kombinator nazwiskiem Klarowicz, który chciał zbić na naszych amatorach majątek i kilku z nich zmusił do podpisania kontraktu. Był to Gaworek i kilku jeszcze Ślązaków.

Już pierwsze, szumnie reklamowane zawody, które miały miejsce w Katowicach, zakończyły się fiaskiem. W walkach wziął udział sam pan menażer Klarowicz, który był jednocześnie bokserem. Poziom walk był bardzo niski, gdyż pomiędzy zawodowcami znaleźli się i tacy, którzy stawiali na macie dopiero pierwsze kroki.

Fiasko finansowe było kompletne. Menażer obiecywał chłopakom po sto złotych za walkę, ale gdy przyszło do wypłaty — w kasie nie było pieniędzy.

Górny szybko zorientował się, że zrobił głupstwo. Skarżył mi się często, że został oszukany i wprowadzony w błąd. Po pewnym czasie chciał nawet powrócić do amatorstwa.

Zawodowcy zorganizowali jeszcze kilka występów na Śląsku i po pewnym czasie ruch ten zaczął zamierać. „Menażer" liczył, że zdoła przekabacić wszystkich najlepszych bokserów-amatorów, ale to mu się na szczęście nie udało.

SENSACJA W ŁODZI

A tymczasem w boksie amatorskim doszło do sensacji dużego kalibru. Rozgrywały się mecze finałowe o drużynowe mistrzostwa Polski.

Poznańska Warta wyjechała do Łodzi na mecz półfinałowy z ósemką IKP (I Klub Pięściarski) i niespodziewanie przegrała 6:10. Był to wielki cios dla poznańczyków, którzy dotychczas przodowali w pięściarstwie. Do tej pory „Warta" zdobywała drużynowe mistrzostwo.

Największa sensacja wydarzyła się w kategorii półśredniej, w której spotkali się poznańczyk Arski i łodzianin Garncarek.

Przez trzy rundy Arski góruje na ringu. Prowadzi walkę na punkty. Poznańczyk za wszelką cenę usiłował znokautować łodzianina.

ARSKI ZNOKAUTOWANY

W czwartym starciu (do 1936 r. mistrzostwa Polski odbywały się w 4-ch rundach) wydaje się, że nokaut jest nieuchronny i niemal wisi już w powietrzu. Arski szykuje się do decydującego ciosu. Raptem otrzymuje niezwykle silne uderzenie prawym „cepem". Arski pada na deski. Nikt jednak jeszcze wówczas nie wierzy, aby „król nokautu" zginął od własnej broni. Arski istotnie podnosi się na „8", ale łodzianin jest już przy nim. Jeszcze jeden celny cios i Arski znów pada nieprzytomny. Garncarek wygrywa przez k.o.

Na widowni powstaje tumult. Wszyscy wstają z miejsc, przedzierają się w stronę ringu i usiłują porwać na ręce Garncarka. Oklaskom i wiwatom nie ma końca.

Po walce zapytałem Arskiego:

— Co się z tobą stało?

— Byłem zbyt pewny zwycięstwa — odpowiedział mi szczerze. — Na ułamek sekundy odwróciłem wzrok od Garncarka, a skutki nie dały długo na siebie czekać. Nie czułem żadnego bólu. Zdawało mi się, że przeżywałem jakiś przyjemny sen i byłem nie mało zdziwiony, gdy mi powiedziano: „zostałeś znokautowany"...

W spotkaniu finałowym B.K.S. (Bokserski Klub Sportowy) ze Śląska pokonał w Katowicach drużynę łódzką 10:6. W meczu tym startował Henryk Chmielewski, przyszły mistrz Europy. Walczył on z Wrazidłą, który kilka razy był na deskach i gong uratował go od nokautu. Z Chmielewskim zapoznamy się bliżej innym razem.

PRZY ZIELONYM STOLIKU

Poznań nie mógł przeboleć klęski. Kierownicy klubowi zaczęli kombinować, jakby tu unieważnić mistrzostwa. Kombinowano, szperano w regulaminach, aż wreszcie znaleziono sposób. Okazało się, że w drużynach IKP i BKS startowali zawodnicy, którzy w odpowiednim terminie nie zostali zgłoszeni przez swoje kluby do mistrzostw, a zatem nie mieli prawa startu. PZB unieważnił rozgrywki.

Zwycięstwo uzyskane z takim trudem na ringu poszło na marne, kombinatorzy przy zielonym stoliku mieli decydujące zdanie.

Niestety, tego rodzaju posunięcia i szachrajstwa coraz częściej zdarzały się w boksie polskim. Jeśli drużyna przegrała na ringu, to starano się, aby wygrała przy zielonym stoliku... W ten sposób stwarzano niepotrzebne rozdźwięki międzydzielnicowe.

(D. C. N.)

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Pływacy Gwardii i Włókniarza pilnie trenują przed Spartakiadą

(Od własnego wysłannika)

Już czwarty tydzień trenują najlepsze pływaczki i pływacy Gwardii w Tuszynie-Lesie k. Łodzi.

Tuszyn - Las jest malutką, pięknie położoną miejscowością oddaloną kilkanaście kilometrów od Łodzi. Ośrodek sportowy ZS Gwardia jest wymarzonym obiektem dla tego rodzaju obozu.

W Tuszynie - Lesie nie brakuje obozowiczom dosłownie niczego. W zamkniętym, dużym obszarze znajduje się basen pływacki, tuż obok niego piękny pawilon, w którym jest świetlica. Kwatery zawodników są bardzo wygodne, wyżywienie smaczne i wysoko kaloryczne, opieka lekarska zapewniona.

Obóz trwa od 5 sierpnia. Dotychczas trenowało na obozie 65 osób. W tych dniach zachodzą zasadnicze zmiany w składzie obozowiczów. Skończyła się pierwsza część obozu. Półmetkiem były II Centralne Mistrzostwa Zrzeszenia, przeprowadzone w dniach 18 — 19 bm. w Krotoszynie. Obecnie na obozie pozostało już tylko 33 członków kadry, którzy ze zdwojoną pilnością przygotowują się do Spartakiady.

Zespół pedagogów pływackich stanowią Knaus, Frania i Gryglewski. Na barkach ich spoczywa odpowiedzialność za całokształt przygotowań pływaków do Spartakiady. Wszyscy oni cieszą się wielką sympatią u młodzieży. W pierwszej fazie obozu każdy z trenerów miał własną grupę. I tak: Frania sprawował opiekę nad najmłodszymi, Gryglewski trenował „średniaków" a Knaus już od 6 rano szlifował formę najlepszych. Możemy śmiało stwierdzić, że zespół trenerów, jaki prowadzi obecnie zajęcia w Tuszynie - Lesie, należy do najlepszych w Polsce.

* * *

Bezpośrednio po zakończeniu II Centralnych Mistrzostw Pływackich Gwardii, trenerzy i kierownictwo obozu ustalili skład kadry Zrzeszenia. W większości wypadków nie było trudności w typowaniu, ale jeszcze do dziś dnia trwają debaty nad tym, kto popłynie na 1500 m dowolnym, którego crawlistę przestawić jeszcze na motylka — bo konkurencje w stylach klasycznych wśród mężczyzn są obecnie najsłabszym punktem przyszłej reprezentacji Zrzeszenia. Trzon reprezentacji stanowią: Fijałkowska, Stelmaszczyk, Procel, Ciężki i Wesołowski. Zwłaszcza w stylu dowolnym, gdzie popłyną Forcel i Ciężki, Gwardia powinna zająć czołowe miejsca. Duże szanse na pierwsze miejsce w stylu grzbietowym ma Stelmaszczyk, zdobywca dwóch brązowych medali w Berlinie. Poza wymienioną piątką doskonałych „berlińczyków", na obozie trenują rokujący duże nadzieje zawodnicy Kuźma, Kękuś i Boruszak. W konkurencjach kobiecych poza Fijałkowską i Kubikówną nie ma wybitniejszych zawodniczek.

„Chcemy być w piątce najsilniejszych na Spartakiadzie" — oto hasło pływaków „Włókniarza"

Na pływalni w Wiśniowej Górze trenuje 42-osobowa grupa pływaków. Są to uczestnicy pływackiego obozu ZS Włókniarz, którzy zjechali tutaj przed zbliżającą się Spartakiadą.

Wszystkie grupy odbyły właśnie swą przedpołudniową porcję treningu, ustawiają się i ze śpiewem na ustach maszerują do kwater na obiad.

— No, nareszcie mamy chwilę wolnego czasu — mówi trener Majchrzak.

Wykorzystuję ją na rozmowę z trenerem kadry pływackiej ZS Włókniarz — Majchrzakiem, który jest zarazem kierownikiem obozu. Obóz trwa już od 2 sierpnia. Do soboty 25.8 br. na obóz nie stawiły się 2 zawodniczki — Proniewiczówna i Sobczakówna. Sobczakówna odbywa w tym miesiącu praktykę szkolną a Proniewiczówna nie przybyła z przyczyn nieznanych.

W skład kadry wchodzą młode utalentowane pływaczki jak siostry Cierpkowskie (zwłaszcza Ewa, która przepłynęła dystans 400 m st. dowolnym w 7 min.), pływacy Szperling (1500 m. st. dowolnym), Gorzkowski (100 motylkiem 1.17,2 min.), Sierocki (100 m. grzbiet. 1,17 min. Wszyscy oni są wychowankami Włókniarza (Widzew) i Włókniarza (Łódź).

Ambicją całej grupy jest, by ich Zrzeszenie znalazło się w piątce najsilniejszych na Spartakiadzie.

Pływacy mieszkają w namiotach. Na pięknej polance jest ich kilka. Na środku maszt, na maszcie flaga Włókniarza, a dalej namiot — czytelnia. Tu można przeczytać prasę, pisać listy i przygotowywać pogadanki. Obok tablica ogłoszeń, barometr i inne urządzenia obozowe. Wszędzie panuje ład i wzorowa czystość. Warunki treningu i zakwaterowania są dobre.

Nie można tego powiedzieć o wyżywieniu zawodników.

„Jedzenie jest niesmaczne i nisko kaloryczne — mówi trener Majchrzak — a przecież za 20,40 zł (tyle wynosi dziennie koszt utrzymania jednego zawodnika) możemy wymagać więcej od kierownictwa stołówki. Niejednokrotne interwencje w tej sprawie w Radzie Głównej Zrzeszenia pozostały bez echa.

Dzień na obozie jest wykorzystany racjonalnie, oprócz czasu przeznaczonego na treningi (dwa razy dziennie), na gry i zajęcia świetlicowe, znalazł się również czas na pogadanki oświatowe i ideologiczne. Zawodnicy pracują również społecznie, organizując wieczorki artystyczne dla miejscowej ludności i ucząc pływać młodzież przebywającą na koloniach w Wiśniowej Górze.

Czterotygodniowy obóz da wiele — mówi trener Majchrzak — a jego wyniki zobaczymy na Spartakiadzie.

Janusz KRAWCZYK

Kolejarze i Pocztowcy ufundowali Aeroklubowi Lubelskiemu 2 szybowce

(Obsługa własna).

Wczoraj na lotnisku lubelskim odbyło się zakończenie „Tygodnia Lotnictwa".

Już od godziny 15 w kierunku lotniska ciągnęły samochody napełnione ludźmi, którzy prosto z pracy jechali podziwiać wyczyny młodych pilotów Ludowego Lotnictwa Wojskowego oraz sportowego.

O godz. 16 rozpoczęły się pokazy. Samoloty wykonywały akrobacje zespołowe, pętle, przewroty i beczki, budząc ogólny zachwyt zebranej ludności.

Odbyły się również pokazy na szybowcach. Kol. Wojnar z Aeroklubu krakowskiego wykonał szereg akrobacji. Akrobację zespołową demonstrowały szybowce „Mucha".

Na zakończenie dokonano przekazania Aeroklubowi Lubelskiemu 2 szybowców typu „Mucha", ufundowanych przez kolejarzy i pocztowców Lublina.

Maria Gawdzik



Pilot Wojnar z Aeroklubu Krakowskiego — zwycięzca tegorocznych Krajowych Zawodów Szybowcowych w Inowrocławiu.

Międzynarodowe zawody modeli latających

W dniach 2 — 9 września br. odbędą się w Poznaniu **międzynarodowe zawody modeli latających.**

Zawody rozegrane zostaną w następujących konkurencjach: modele szybowców, modele c napędzie gumowym, modele z napędem silnikowym, wodnopłaty z napędem gumowym i silnikowym.

Kulawik i Ryczkówna mistrzami juniorów w tenisie

We wtorek zakończono tenisowe mistrzostwa Polski juniorów. Tytuł mistrza w grze pojedyńczej juniorów zdobył Kulawik (Gwardia Katowice) wygrywając w finale z Riedlem (CWKS) 6:1, 6:0. Zeszłoroczna mistrzyni Ryczkówna i w tym roku była najlepsza, pokonując w finale Kubalankę z krakowskiego Ogniwa 6:4, 7:5.

Mistrzostwo w grze podwójnej zdobyła dobrze zapowiadająca się para sopockiego Ogniwa, Szawaśkiewicz i Łuckiewicz, która w finale wygrała z Tomaszewskim i Bardą 6:3, 6:4.

W małej kuźni pilotów i konstruktorów

Modelarstwo lotnicze miało w Kutnie od dawna wielu zwolenników, ale praca na tym odcinku ruszyła dopiero po wybraniu na stanowisko kierownika Oddziału Ligi Lotniczej tow. Leona Cieślaka, który poza pracą zawodową w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego znajduje zawsze czas na prowadzenie zajęć z młodymi modelarzami.

O zamiłowaniu młodzieży do modelarstwa lotniczego świadczy fakt, że na terenie Kutna powstały cztery modelarnie: przy Oddziale LL, w szkole im. H. Dąbrowskiego, w Liceum Techniczno - Mechanicznym i w szkole podstawowej Nr 4.

Choć od pierwszego „startu" do pracy minęły zaledwie dwa lata modelarze kutnowscy poszczycić się mogą szeregiem osiągnięć.

Przed wejściem do modelarni oddziałowej oglądamy w niewielkim oknie wystawowym modele samolotów z silnikami i numery pisma „Skrzydła i Motor". Lokal, w którym mieści się modelarnia jest maleńki. Tutaj znajduje się tow. Cieślak, tu pracują nad swymi modelami najmłodsi członkowie LL. Modele wiszą pod sufitem. Wśród nich znajdują się także modele balonów.

— Trzy mniejsze i jeden większy doświadczalny — objaśnia tow. Cieślak. — Kiedyś puszczaliśmy modele balonów i jeden z nich po trzygodzinnym locie wylądował około 25 km od miejsca startu.

Kutnowskie modele latające z silniczkami okazały się najlepszymi na okręgowych zawodach w Łodzi. Modelarze kutnowscy zdobyli wtedy dyplom uznania i odznaczenia indywidualne.

Obecnie wyróżnieni modelarze przygotowują się do zawodów ogólnopolskich, które odbędą się w Poznaniu 2 września br. Wśród modelarzy przeważają młodzi robotnicy. Oto niektórzy z nich: kol. Stanisław Tworus, ZMP-owiec, przeszkolony w LL, z zawodu blacharz, pracownik Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego. W pracy zawodowej wykonuje około 200 proc. normy: kol. Eugeniusz Szulikowski, ślusarz. Pracuje w fabryce maszyn rolniczych „Kraj". Jest najaktywniejszym modelarzem. W czasie swego pobytu w ZSRR w r. 1949 zdobył przodujące miejsce wśród modelarzy okręgu stalingradzkiego. Doświadczenia zaczerpnięte u modelarzy ZSRR przekazuje kolegom; ZMP-owiec kol. Kołodziejek pracuje obecnie nad modelem wieży spadochronowej.

Wyróżniają się także kol. kol. Lech Gradecki, Bogusław Maciejewski i wielu innych.

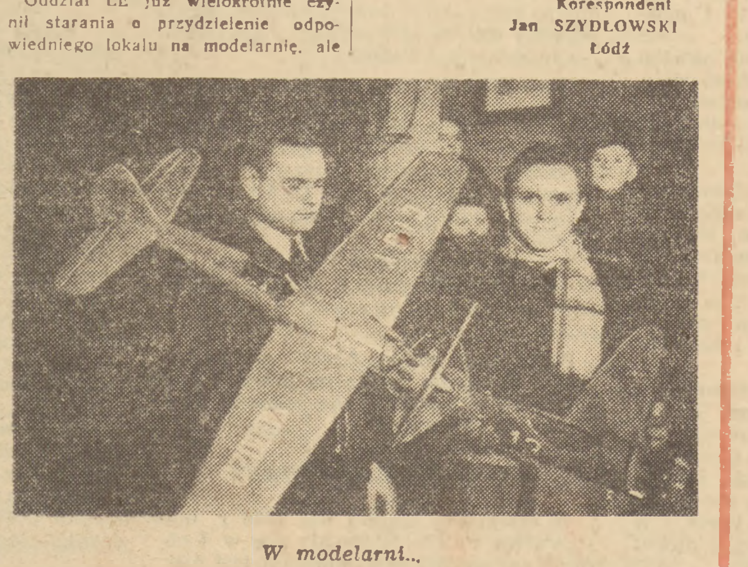
Młodzi modelarze pracują z zapałem nad swymi modelami, choć piętrzą się przed nimi wielkie trudności. Jedną z najważniejszych jest brak zrozumienia i zainteresowania modelarnią ze strony miejscowych władz. Bo jakże wytłumaczyć fakt, że w jednym małym pokoiku mieści się modelarnia, biuro Oddziału LL i biuro Ligi Morskiej?

Oddział LL już wielokrotnie czynił starania o przydzielenie odpowiedniego lokalu na modelarnię, ale Powiatowa Rada Narodowa nie reaguje na prośby modelarzy. Władze zwierzchnie LL w Łodzi także niewiele interesują się Oddziałem kutnowskim.

Modelarnią nie interesuje się także ZMP-owska organizacja. Zarząd Powiatowy nie wydelegował nikogo do opieki nad modelarnią. Wydział Oświaty PRN otrzymał coprawda pismo z ministerstwa, mówiące o wprowadzeniu tygodnika „Skrzydła i Motor" do lektury szkolnej, ale nie wprowadza tego okólnika w życie.

Modelarzom kutnowskim potrzebna jest pomoc w ich zasługującej na poparcie pracy.

Korespondent
Jan SZYDŁOWSKI
Łódź



W modelarni...

Zapisy do szkoły



1 września rozpoczyna się nowy rok szkolny. Nowowybudowane i świeżo wyremontowane szkoły czekają na dzieci. Sklepy i księgarnie są już zaopatrzone w podręczniki i materiały piśmienne.

We wspaniałych warunkach będą się uczyć dzieci, które urodziły się w przełomowym dla Polski 1944 roku — roku ogłoszenia Manifestu PKWN.

Na zdjęciu: nauczycielka szkoły podstawowej TPD w Warszawie przyjmuje zapisy dzieci na rok szkolny 1951/52.

Do walki o lepsze wyniki w nauczaniu i wychowaniu

Nauczyciele stolicy omawiają zadania na nowy rok szkolny

Przed przystąpieniem do pracy w nowym roku szkolnym nauczycielstwo szkół ogólnokształcących wszystkich dzielnic stolicy zebrało się na dwudniowych konferencjach sierpniowych, aby omówić doświadczenia pracy dydaktycznej i wychowawczej ub. roku oraz zadania na nowy rok szkolny 1951-52.

Konferencje wizytował wicemin. Oświaty dr **Henryk Jabłoński.**

W konferencjach wzięli udział delegaci na Zlot Berliński, którzy podzielili się z nauczycielstwem wrażeniami z tej wielkiej manifestacji młodzieży całego świata na rzecz pokoju.

Na konferencji nauczycielstwa dzielnicy Starówka delegacja robotników budowlanych ZBMW-3, witając konferencję, złożyła meldunek o przedterminowym oddaniu do użytku budynku dla szkoły podstawowej przy ul. Bednarskiej. Meldunek ten przyjęli nauczyciele wiwatami na cześć robotników stolicy.

Jak wynika z referatów i dyskusji, **szkolnictwo stolicy chlubnie wykonało zadania wytknięte na konferencjach sierpniowych ub. roku.** W wyniku walki o podniesienie wyników nauczania i wychowania w roku szkolnym 1950-51, **odsetek młodzieży bez ocen niedostatecznych wzrósł do 82,6 procent,** kiedy w r. 1949-50 wynosił on 79,7 procent.

Z uznaniem podkreślali wychowawcy wielką pomoc, okazaną im w walce o podniesienie wyników nauczania i wychowania przez ZMP i harcerstwo.

Omawiając zadania na nowy rok szkolny, nauczyciele podkreślali konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na podniesienie poziomu pracy wychowawczej w szkole. Realizacja tego zadania wymaga od nauczycielstwa nieustannego podnoszenia poziomu wiedzy ideologicznej i zawodowej, aktywnego ich udziału w życiu politycznym i społecznym, jeszcze ściślejszego powiązania pracy wychowawczej w szkole z działalnością organizacji młodzieżowych; wciągnięcia do pracy wychowawczej komitetów rodzicielskich i opiekuńczych oraz ścisłego współdziałania z radami narodowymi.

Konferencja nauczycielska w Katowicach

W **Katowicach** odbyła się miejska konferencja nauczycielska, na którą przybyło 800 nauczycieli ze szkół podstawowych i średnich. Wśród nich są **ZMP-owcy** — młodzi nauczyciele, którzy dopiero w tym roku rozpoczną swą trudną pracę wychowawczą.

W imieniu załogi kopalni **„Kleofas"** powitał konferencję przodownik pracy, górnik **Moczyński.** Zwrócił on się do nauczycieli z apelem, aby wychowywali młode pokolenie w duchu głębokiego internacjonalizmu i umiłowania ludowej Ojczyzny.

W referacie swym kierownik Wydziału Oświaty WRN tow. **Pirożka** podkreślił dobre wyniki pracy nauczycieli w szkołach podstawowych nr 14, 15 i 21 i w szkołach średnich im. **Kopernika i Konopnickiej,** gdzie osiągnięto 100 proc. obecności przy 0,8 proc. nieklasyfikowanych.

Wśród wyróżnionych nauczycieli nagrody za pełną poświęcenia pracę wychowawczą otrzymały nauczycielki ZMP-ówki kol. kol. **Eugenia Wróblewska** ze szkoły podstawowej nr 10, **Teresa Buchholz** ze szkoły podstawowej nr 11 i **Agata Palinaka** ze szkoły podstawowej nr 13, które wychowują młodzież w oparciu o doświadczenia pedagogów radzieckich.

W dyskusji omówiono problemy wychowania młodzieży w duchu nowej moralności socjalistycznej, dyscypliny nauki oraz zadania organizacji ZMP-owskiej i ZHP-owskiej w szkole.

J. G.

Na budowlach socjalizmu

Pierwszy samochód ciężarowy już w bieżącym roku opuści Fabrykę Samochodów w Lublinie

Ostatnio wzmogła się intensywność prac przy budowie olbrzymiej Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Wpływa na to zarówno szybko zbliżający się termin uruchomienia produkcji, jak i wydatna pomoc specjalistów Zw. Radzieckiego, którzy przyśpieszyli termin nadesłania dokumentacji.

Wielki teren budowy tętni wytężoną pracą. Rośnie hala obróbki drewna, przy której rozpoczęto już montaż prefabrykowanych łuków dachowych. **Młodzieżowa załoga budowniczych tej hali postanowiła wykończyć całość prac budowlanych na 20 listopada** z tym, że już 20 września stan budowy będzie tak posunięty, że będzie można rozpocząć montaż urządzeń produkcyjnych w pierwszej części budynku.

Prowadzone są również prace przy instalacji urządzeń elektrycznych. Zaczynają wyrastać mury hali narzędziowej. Buduje się nowoczesny **hotel przyfabryczny, nową szosę i tor kolejowy.** Rośnie również **osiedle robotnicze.**

Największe natężenie prac panuje w hali montażowej. Z tej hali **jeszcze w br. wyjdzie pierwszy nowy samochód ciężarowy.** Jeszcze trwają wykończeniowe prace przy murowaniu kabiny automatycznej **lakierni samochodów,** a już instaluje się tu podwieszone konwejery, na których bez wysiłku robotnika przesuwane będą automatyczne aparaty do lakierowania. Montuje się wielkie instalacje suszące i wyciągające szkodliwe wyziewy lakierów, obmurowuje się kanały dla taśmy głównej.

Większość instalacji i urządzeń ciężkich wykonana jest we własnych warsztatach fabrycznych, które śmiało możnaby nazwać fabryką, gdyż pracuje tu kilkadziesiąt tokarek, frezarek, szlifierek itp.

Precyzyjne urządzenia, jak: spawalnice, skomplikowane aparaty do dźwigania i równocześnie posuwania, różne silniki specjalne, pistolety lakiernicze i wiele innych dostarczył już Związek Radziecki.

Olbrzymia suwnica jest już całkowicie zamontowana. Ona to przenosić będzie gotowe samochody na wagony kolejowe.

Z każdym dniem rośnie fabryka, z każdym dniem powiększa się jej załoga. Znaczna część przyszłych pracowników fabryki to młodzi ludzie spoza Lublina. Dla nich powstaje **nowa kolonia na przedmieściu Lublina na 6 tys. izb i osiedle fabryczne na tysiąc izb. Świeżo wykończone pierwsze bloki mieszkalne zamieszkali już wyróżniający się w pracy robotnicy.** Do nowych, jasnych, wygodnych bloków w tych dniach przeprowadza się dalszych kilkadziesiąt rodzin robotniczych.

Przyszłość fabryki to młodzież, synowie chłopscy z okolicznych wsi i synowie robotników — to setki ZMP-owców i młodych niewykwalifikowanych robotników.

Dla nich otwarty został **kurs techminimum,** na którym wykładowcami są inżynierowie i technicy pracujący w fabryce. Uruchomione są również **kursy szkolenia warsztatowego.** Specjalny kurs stworzono dla kilkudziesięciu kobiet, które chcą pracować przy montażu samochodów.

Młoda załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych buduje i uczy się — tworzy potężny dział krajowej produkcji i swoje nowe, szczęśliwe życie.

Uzbrojeni Amerykanie i lisynmanowcy znowu wtargnęli do neutralnej strefy Kaesongu

25 bm. rano uzbrojeni Amerykanie i lisynmanowcy w ubraniach cywilnych znowu wtargnęli do neutralnej strefy Kaesongu w pobliżu Panmundżon.

21 żołnierzy nieprzyjacielskich w ubraniach cywilnych, z automatami i karabinami w ręku, przedostało sie do **Baikcerni** w rejonie **Panmundżonu,** usiłując znowu zamordować ludzi pełniących służbę patrolową z ramienia wojsk ludowych.

Tegoż dnia po południu **7 samolotów amerykańskich dwukrotnie ukazywało sie nad neutralną strefą Kaesongu.**

Według informacji uchodźców, którzy przybyli do Kaesongu, wojska amerykańskie i lisynmanowskie w powiatach **Czantan i Kaipini** zwiększają swe zapasy żywności, rabując ludność, oraz gromadzą siły, oświadczając, że dotrą do Kaesongu w ciągu 5 dni.

Wielokrotne prowokacje amerykańskie — stwierdza agencja Nowych Chin — są dowodem, że **Ridgway podjął kroki zmierzające do zerwania rokowań o rozejm.**

S/S „Puck" odwiózł do Amsterdamu holenderskich delegatów na Zlot

Przed dwoma dniami statkiem S/S „Puck" odpłynęła serdecznie żegnana przez młodzież Gdyni pierwsza 32-osobowa grupa młodzieży holenderskiej powracająca ze Zlotu w Berlinie.

Przed wyjazdem w Domu Marynarza urządzony został wieczór artystyczny, w którym wziął udział m. in. młodzieżowy zespół marynarski tzw. Żywa Gazeta Stoczni Marynarki. Wystąpili również z bogatym repertuarem holenderscy młodzi bojownicy o pokój, którzy odtańczyli i odśpiewali wiele piosenek ludowych.

Na pożegnanie delegacja holenderska podarowała Zarządowi koła ZMP na S/S „Puck" oryginalną parę butów drewnianych używanych w Holandii do pracy.

W Gdyni w Domu Marynarza oczekują na wyjazd do swoich krajów następne grupy Holendrów i Indonezyjczyków — delegatów na Zlot w Berlinie.

(zk)

Po miesięcznym pobycie w Międzynarodowej Republice Pionierskiej pod Berlinem harcerze polscy wracają do kraju

27 sierpnia odbyła się uroczystość zakończenia miesięcznego pobytu ponad 22.000 pionierów w **Międzynarodowej Republice Pionierów im. Ernesta Thaelmanna.**

Do tysięcznych rzesz pionierów z krajów demokracji ludowej, krajów kapitalistycznych, NRD i Niemiec Zach. — a wśród nich 88-osobowej grupy harcerzy polskich — przemówił premier **Otto Grotewohl.**

Podkreślając olbrzymie znaczenie udziału młodzieży w walce przeciw przygotowaniom wojennym, premier Grotewohl oświadczył: **„Gdy będziecie rozwijać i pogłębiać przyjaźń między młodzieżą wszystkich krajów i uczynicie z tej przyjaźni zasadniczy czynnik w życiu wszystkich narodów, podżegacze wojenni nie będą w stanie rozpętać nowej wojny!"**

Podczas uroczystości delegacja pionierów **Chińskiej Republiki Ludowej** wręczyła sztandar pionierski grupie harcerzy polskich. Harcerze polscy przekazali przedstawicielom młodej generacji chińskiej swój sztandar z emblematami harcerskimi.

*

88-osobowa grupa harcerzy polskich, która po 4-tygodniowym pobycie w Międzynarodowej Republice Pionierów im. E. Thaelmanna w Wuhlheide koło Berlina opuściła w dniu 28 bm. Berlin, przesłała na ręce prezydenta **Wilhelma Piecka** oraz do **Rady Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej** listy z podziękowaniem.

W liście do Prezydenta Piecka harcerze polscy, dziękując za przyjęcie i pobyt w Republice Pionierskiej, piszą m. in.:

„W okresie pobytu w Republice pogłębiliśmy i wzmocniliśmy przyjaźń z pionierami NRD i i Niemiec Zach. Przez szeroką wymianę doświadczeń w codziennej pracy drużyn pionierskich mieliśmy możność zapoznania się z walką młodzieży i narodu niemieckiego o pokój i zjednoczenie Niemiec. Każdy uśmiech, każdy uścisk dłoni i słowa „Freundschaft" — „przyjaźń" przekażemy po powrocie do ojczyzny narodowi polskiemu!"

W nienawiści do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej

pragnie wychować studentów faszystowska klika Tito - Rankowicza

Realizując swą politykę faszyzacji wyższego szkolnictwa titowcy przystąpili przede wszystkim do fizycznego wyniszczenia postępowej części studentów i profesorów przez wtrącanie ich do więzień i obozów koncentracyjnych. Następnym etapem była zamiana wyższych uczelni na koszary, katedr zaś — na mównice, z których płynie mętny potok brudnej propagandy faszystowskiej. Przed wyższymi uczelniami dzisiejszej Jugosławii faszystowska klika Tito - Rankowicza postawiła zadanie zatruwania umysłów młodzieży studiującej jadem szowinizmu i faszyzmu, zadanie szerzenia kłamstw i oszczerstw pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej, pod adresem całego wielomilionowego obozu bojowników o pokój oraz przygotowania studentów do roli mięsa armatniego.

Jako jeden z podstawowych przedmiotów nauczania na wszystkich wyższych uczelniach figuruje tzw. „przedpoborowe przysposobienie wojskowe". Pomyślny wynik z tego przedmiotu jest zasadniczym warunkiem dalszej oceny postępów w nauce studentów jugosłowiańskich. Bowiem studenci, którzy nie złożą egzaminów z „przysposobienia przedpoborowego" nie mogą być przyjęci na dalsze lata studiów.

Fakt, że uniwersytety w Belgradzie i Zagrzebiu zostały wydzielone jako samodzielne „ośrodki przysposobienia wojskowego", świadczy o tym, jaką wagę przywiązuje się do sprawy militaryzacji studentów w ramach ogólnych planów militaryzacji młodzieży.

W celu utrzymania młodzieży w stanie stałej psychozy wojennej, tak potrzebnej titowcom i ich anglo - amerykańskim mocodawcom — przeprowadza się w Jugosławii systematycznie manewry i marsze wojskowe, „marsze partyzanckie", strzelania, forsowanie przeszkód wodnych itp.

W faszystowskich brukowcach titowskich, jak „Narodni Student", „Studencki List", a szczególnie „Omladina" — roi się od informacji o „sukcesach" tej czy innej wyższej uczelni lub wydziału w dziedzinie „przedpoborowego przysposobienia wojskowego". Gazeta „Narodni Student", propagująca zawzięcie politykę titowską wśród studentów belgradzkich, nie ukrywa zadań, które ma na celu tzw. „przedpoborowe przysposobienie wojskowe". Ten żółty brukowiec pisze cynicznie: „Nie lada sukcesem będzie, jeżeli — powiedzmy — 5 proc. studentów osiągnie taki poziom wyszkolenia wojskowego, że z odległości 300 m jednym strzałem trafiać będzie nieprzyjaciela w głowę, 25 proc. — trafi go pierwszym strzałem, pozostali zaś trafią w cel po 3 lub 4 strzale".

W grudniu 1950 r. kierownicy zastępów na wydziale technicznym, przyrodniczym i weterynaryjnym Uniwersytetu w Zagrzebiu nagrodzeni zostali premią pieniężną za wyniki osiągnięte w „przysposobieniu przedpoborowym".

Kierownictwo zajęć wojskowych spoczywa w ręku agentów gestapo Rankowicza — członków tzw. „Związku Bojowników" i oficerów — żołdaków, rekrutujących się spośród byłych ustaszy, *) czetników**) i oficerów królewskich, których klika Tito włączyła w szeregi armii i wysunęła na kierownicze stanowiska.

Postępowi studenci nie chcą jednak być najemnymi żołnierzami Eisenhowera. Świadczy o tym chociażby fakt, że w ubiegłym roku ponad 12.000 studentów belgradzkich odmówiło składania egzaminów z „przedpoborowego przysposobienia wojskowego".

Obecnie w titowskiej Jugosławii prowadzona jest kolejna kampania rozdmuchiwania histerii wojennej, pod pretekstem „obchodu" 10 rocznicy powstania ludowego przeciwko okupantom faszystowskim. Spekulując na tradycjach bojowych narodów Jugosławii, na ich bohaterskiej walce przeciwko faszyzmowi, — szpiedzy i zdrajcy kliki Tito pod płaszczykiem organizowania uroczystości zamienili cały kraj w wielki obóz wojskowy. Urządza się „marsze" do miejscowości, związanych z pierwszymi akcjami partyzantów, w lasach zaś rozpala się „ogniska partyzanckie".

Titowskie obozy pracy przymusowej na budowie obiektów wojskowych służą również celom militaryzacji młodzieży. W roku bieżącym obiektem takim jest budowa strategicznej linii kolejowej Banja — Łuka — Doboj, gdzie pracuje kilka tysięcy studentów. Te prace przymusowe nazywa się „ochotniczymi". Studentów zmusza się do pracy w warunkach wyjątkowo ciężkich, prawie nie do zniesienia i prowadzi się wśród nich kłamliwą propagandę, skierowaną przeciwko obozowi pokoju, demokracji i socjalizmu.

W celu militaryzacji młodzieży, zatrudnionej na budowie, przydzielono wielką ilość oficerów armii i UDB. Ciężka praca od wczesnego ranka do późnej nocy w trudnych do zniesienia warunkach, pod nadzorem policji faszystowskiej, ćwiczenia wojskowe, zebrania faszystowskie — oto obraz prac „ochotniczych", reklamowanych przez titowców jako najlepszy „letni wypoczynek" studentów.

Utworzony niedawno tzw. „Związek Studentów" ma również za zadanie faszyzację i militaryzację studentów, propagandę zbrodniczej polityki zagranicznej i wewnętrznej kliki Tito - Rankowicza. Zgodnie z założeniami titowców, „związek" ten powinien być zamkniętą organizacją kastową, wychowującą studentów na ludzi powolnych reżimowi kliki Tito, — powinien być organizacją uzupełniającą kadry propagandzistów faszystowskich.

Smutne i ciężkie jest życie studentów jugosłowiańskich. Nie chcą oni jednak być niewolnikami Wall Streetu i żołdakami Eisenhowera. Ramię przy ramieniu ze wszystkimi patriotami Jugosławii — walczą przeciwko znienawidzonemu reżimowi Tito o wolność swej ojczyzny, o pokój i demokrację.

W. DANICZYCZ

*) **) faszystowskie formacje, kolaborujące z Hitlerem.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-89-81, 8-26-81, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział Korespondentów i listów: 8-07-83. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-55-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna: 8-64-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16.
4 5 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-40509